

DUSZPASTERZ

DWUMIESIĘCZNIK ORGANIZACJI KAPŁAŃSKICH „UNITAS”
NA ARCHIDIECEZJE GNIEŹNIEŃSKĄ I POZNAŃSKĄ ORAZ NA DIECEZJĘ KATOWICKĄ

ROK II

STYCZEŃ-LUTY 1938

NR 1

Discipulus, quem diligebat Jesus

Ks. Dr K. Kowalski, Rektor Sem. Duch., Poznań

Postać św. Jana Ewangelisty posiada dla nas kapłanów szczególne znaczenie. Był to bowiem uczeń, który w wybitnej mierze zbliżył się duchowo do Mistrza pod wpływem Jego wychowawczej i przyjacielskiej miłości.

1. Szczytowym objawem tego stosunku szczerej i delikatnej poufałości był fakt, który sam św. Jan opisuje w Ewangelii: „Erat ergo recumbens unus ex discipulis eius in sinu Jesu, quem diligebat Jesus” (13, 23). Nie było to wyłącznie uczuciowe przywiązanie do Nauczyciela czy Przełożonego, ale wyraz najwznioślejszej miłości, która zapominając o sobie, troszczyła się zawsze o sprawę i interesy Chrystusa.

Dwa dowody miłości Jezusa zapadły głęboko w duszę św. Jana: najpierw powołanie go do urzędu apostołskiego, a po wtóre cudowna rozmowa Zbawiciela z Samarytanką. W swej Ewangelii podaje nawet dokładnie porę dnia, w której wspomniane fakty się zdarzyły (1, 39 i 4, 6). Za miłość starał się Jan św. płacić wdzięcznym i wiernym umiłowaniem Osoby i Prawdy Chrystusowej. Niebawem należał wraz z św. Piotrem i Jakóbem do najwięcej zaufanych Apostołów Boskiego Zbawiciela. Umysłem wybitnie kontemplacyjnym rozpamiętywał, zgłębiał i zachowywał w sercu usłyszane z ust Chrystusa nauki.

Medytacja afektywna, życiowa, zrodzona z usposobienia miłości i prowadząca do czynów bezinteresownej miłości stanowi i dla nas kapłanów jeden z walnych środków zorientowania, utrwalenia i pogłębienia naszego życia wewnętrznego. Pielęgnujmy ją zwłaszcza podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Tam w obliczu utajonego Mistrza przed, podczas i po trudach kapłańskiej roboty i my spoczywajmy duchowo „in sinu Jesu”.

2. „Discipulus autem ille erat notus pontifici et introivit cum Jesu in atrium pontificis” (Ew. św. Jana 18, 15). Ukochany uczeń Chrystusa nie był bynajmniej teoretyzującym, zamkniętym w sobie marzycielem. Owszem potrafił on wykorzystać swoje znajomości osobiste i wpływy społeczne, by pilnować sprawę Chrystusa w najcięższych chwilach Jego żywota.

I nam kapłanom XX wieku nie może starczyć nawet świątobliwe, ale zamknięte w sobie życie wewnętrzne. Powinno ono owoc przynieść w naszych pracach apostołskich, w naszym codziennym, gorliwym i umiejętnym krztałaniu się około zbawienia dusz. Wszystkie godziwe środki, wszystkie stosowne okazje, wszystkie dobre związki i wpływy społeczne winniśmy wykorzystywać, by sprawę Chrystusa i Kościoła doprowadzić do zwycięstwa w na-

szej parafii i w naszym otoczeniu. Wtenczas zawsze będziemy bliskimi Chrystusa, który czynów żąda a słowami się nie zadowala.

Przenikajmy w szczególności za pomocą wpływowych apostołów Akcji Katolickiej do ośrodków choćby najwięcej obojętnych czy nawet wrogich wobec naszych poczynań duszpasterskich, a doświadczymy, że kapłanowi o Janowej duszy udział świeckich w apostołstwie hierarchicznym przyniesie zawsze i pożądaną pomoc i spotęgowanie autorytetu duszpasterskiego.

3. „Currebant autem duo simul” (Ew. św. Jana 20, 4). Bez ujemy dla poufatego stosunku swego do Chrystusa był św. Jan złączony także z św. Piotrem serdecznym uczuciem przywiązania i szacunku. Będąc jednym z głównych filarów tego Kościoła, który Chrystus na opoce-Piotrze założył, uważał ukochany uczeń Chrystusa uszanowanie i doskonałe podporządkowanie się wobec Namiestnika Chrystusowego za pierwszorzędny obowiązek swej miłości. Doczekał się długiego żywota i licznych owoców swej pracy apostołskiej.

My kapłani stoimy nieraz na rozdrożu woli własnej i woli Bożej, objawionej nam przez głos Następcy św. Piotra oraz tego Następcy Apostoła, którego współpracownikami zostaliśmy przez święcenia kapłańskie. Pójdźmy w inicjatywie i w pracy naszej zawsze za głosem Woli Bożej, uznajmy użyteczność i potrzebę wszystkich zadań, które nam stawiają Przedstawiciele Chrystusa, przekonujmy się do nowoczesnych obowiązków i metod pracy duszpasterskiej, starajmy się z wielkim i szczerym zapałem imać poleconych nam przez Przełożonych prac i trudów, a biegiem zwyciężyć wszystkie przeszkody. Natenczas i nam Boski Arcykapłan błogostawić będzie wielkimi i trwałymi owocami naszego apostołstwa kapłańskiego aż dojdziemy do meły ziemskiego życia naszego, gdzie oczekiwać nas będzie wieniec zwycięstwa wiekuistego — „in sinu Jesu”.

Dopędzamy prąd czasu!

Ks. Prob. Dr Stefan Abt, Leszno (Wlkp.)

Pod tym hasłem, jak najbardziej słusznym, ukazała się praca zbiorowa pod tytułem „Lebendige Seelsorge”. Zredagowali ją niemieccy franciszkanie Meyer i Neyer. Wydał Herder we Fryburgu w 1937 r.¹

Trzeba istotnie w duszpasterstwie pospieszenie dostosowywać metody do tego, co świat niesie, bez względu na to, czy to będą prądy ze stanowiska katolickiego dodatnie czy ujemne. Dość, że istnieją i biją w nas. Albo więc pozwolimy, że nas zmyją z powierzchni, albo stawimy im w drodze wał, co złamie ich napór. Pierwsza możliwość jest raczej niemożliwością moralną, druga jest raczej koniecznością, nakazem sumienia, wynikiem obowiązków stanu. A więc do pracy mądrej, przeczornej, roztropnej, by nam Gospodarz Niebieski nie rzucił słowa upokarzającego: „Co tu stoicie bezczynnie, nic nie robiący!”

Otwiera pracę zbiorową studium redaktora ojca Meyera o potrzebie pogłębiania metod duszpasterskich czyli wyjścia z szablonu. Wymaga on nasamprzód dużo od osoby pasterza: by był mężem życia wewnętrznego,

¹ Tom I, stron 368, cena 5,20 M (— 25%).

Mistrzowski pogląd na syntezy teologiczne daje ks. prałat Gr a b m a n n z Monachium. I nikt się temu nie zdziwi, kto zna działalność badawczą i pisarską tego niestrudzonego uczonego. Treść jego artykułu jest ta: synteza teologiczna, gruntownie przestudiowana przez duszpasterza, nada jego działalności głębszy nurt, podniesie na wznioślejszy poziom, skupi około jednego punktu centralnego, ustrzeże przed zgubieniem się w tysiącnych sprawach administracyjno-formalnych, nauczanie jego zaokrągli, jego wiedzę powiąże w sposób skuteczniejszy niż na ławach szkolnych, gdyż z pomocą przychodzi tu życiowe doświadczenie. Czytajcie więc Scheebena, największego teologa, którego Opatrzność podarowała nam w ostatnich wiekach, — tak kończy swoje świetne wywody.

O czytaniu Pisma świętego wśród szerokich kół młodzieży pisze ks. dr S t o n n e r. Przedstawia obszernie, czym było Pismo święte dla Chrystusa, dla Apostołów, dla Ojców Kościoła, dla średniowiecza aż do Soboru Trydenckiego, który zacieśnił nieco czytanie Pisma św. Następnie przestrzega przed niepożądanymi skutkami nieogłędnej lektury Pisma św., a kończy przedstawieniem doniosłej roli duszpasterzy jako tych powołanych głosicieli, tłumaczy, propagatorów Pisma św.

O liturgii słyszymy w następnym szkicu. Jednakże uwzględniono tu raczej teorię aniżeli praktykę: mowa jest o przedmiocie ruchu liturgicznego, pominięto natomiast sposoby wprowadzenia go w życie organizmu parafialnego.

Arcybiskup Gr ö b e r zwraca uwagę na posłannictwo sztuki religijnej a nawet kościelnej w ożywieniu życia chrześcijańskiego. Wszelkie odłamy sztuki, a więc architektura, malarstwo, rzeźba, grafika, muzyka, śpiew, literatura piękna, żywe słowo powinny podać sobie rękę, by wraz z duchowieństwem utwierdzać w plastyczny sposób chrześcijański sposób patrzenia na świat. Duchowieństwo ma w tej dziedzinie bardzo miłe i doniosłe zadanie do spełnienia, by młode talenty skierować w służbę idei chrześcijańskiej.

Poprzez całą książkę przewija się uporczywie i skutecznie myśl powrotu do dogmatyki, do tej dogmatyki powiązanej około jednej postaci przewodniej, około Chrystusa. Szczególnie wyczerpująco potraktował ten temat ks. prof. S c h m a u s z Monasteru. Odstępuje się dziś od apologetyki i od tej dogmatyki, która składa się, podobnie jak w matematyce, z twierdzenia i dowodu (miejsca z Pisma św., z Ojców Kościoła i ratio theologica). Dzisiaj pragnie się wielkich syntez zwartych, spójnych, ożywionych myślami centralnymi, wielkich widoków na Boże względem człowieka i świata zamysłu.

Zastanawia się na wstępie swej rzetelnej rozprawy autor, czy zachodzi potrzeba kazań i w ogóle pouczeń dogmatycznych. Odpowiada twierdząco z dwóch powodów: 1) wielka jest ignorancja wiary, zaczepki pochodzą bardzo często z nieznamomości wiary, 2) kazania są na ogół mało wartościowe, mały ich odsetek głosił właściwe objawienie Boże, najczęściej podawały jakieś wymysły i pomysły ludzkie, które mógłby głosić predykant stoików, protestantów czy innych sekt do chrześcijaństwa zbliżonych. Tymczasem mamy rozkazanie Chrystusowe, by głosić całe objawienie Boże bez amputacji, wszystkie tajemnice kolejno, a nie wybrane kwestie, mamy głosić i to, co nam się wydaje niepraktyczne i niezrozumiałe dla ludzi, np. tajemnicę Trójcy św., grzechu pierworodnego, przeistoczenia w Najśw. Sakramencie, porządek nadprzyrodzony, życie w łasce Bożej. Nie mamy prawa rozsądzać, co poda-

wać wiernym z ambony czy skądinąd. Sprawę tę rozstrzygnął Chrystus Pan i Kościół, podając cały skarbiec objawienia do naszego wyczerpania. Grupaować trzeba swoje wywody zawsze około osoby Chrystusa, który ma być kompasem i busolą słowa Bożego. „Die christliche Predigt ist christologisch oder sie ist nicht”: kazanie chrześcijańskie albo jest chrystologiczne albo w ogóle nie jest kazaniem. Głosząc wybrane tylko prawdy, w dodatku jeszcze bez planu żadnego i powiązania, sami jesteśmy sprawcami szerzącej się ignorancji w sprawach wiary. Nie wolno postępować tak, jak gdyby w chrześcijaństwie podobnie jak w manicheizmie czy wolnomularstwie były prawdy dla wtajemniczonych i początkujących, esoteryków i egzoteryków, lecz wszystko jest bez żadnego wyboru oddane na strawę chrześcijańskich dusz. Nie bójmy się misteriów. Tajemnica jest chlubą naszej wiary, jest nawet jej atrakcją, wyróżnia ją od ludzkich systemów filozoficznych, tych pajęczyn człowieczego mózgu, przejrzystych, ale jakże wiotkich i kruchych! Każdy chrześcijanin cieszy się światłem Ducha Św., więc powierzmy Duchowi Świętemu udoskonalenie tego w ludzkich duszach, czegośmy nie potrafili sami zdziałać.

Na drugim miejscu autor wprost przestrzega przed suchą dogmatyką! Dość jej podawano i z miernym skutkiem. Miał doprowadzić tylko do katedry naszych wierzeń i później pozostawić oglądanie wnętrza samemu wychowankowi, wejdźmy z nim do tego monumentalnego gmachu wzniesionego i powiązanego ręką Boskiego Architekta i objaśnijmy kamień po kamieniu, — wszystko, co widzimy, tłumaczmy bez ogródek i zastrzeżeń, bez lęku i nie-domowień. Ufać więcej Bogu niż swojej umiejętności wykładania. Autor uważa wprost za podstęp szatański skłonność naszą do defensywy zamiast nieustraszonego stawiania się w całym rynsztunku objawionych prawd. Autor uważa także, że nawet głoszenie teologii moralnej odsunąć należy na dalszy plan, na później. Moim zdaniem słusznie, lecz za wyjątkiem wskazań społecznych, dotyczących zmiany ustroju społecznego, jako nie mniej ważnych, sądzę, od rzeczywiście naglącego pouczenia dogmatycznego.

Wreszcie żąda autor, by dogmatykę głosić językiem współczesnym, świeżym, zrozumiałym, mówionym przez ludzi w ich życiu codziennym, a wystrzegać się patosu, żargonu kaznodziejskiego, pomijać stare wzory kaznodziejskie, które pachną myszką. Wtedy dopiero wywołamy w słuchaczach to wrażenie, że to słowo głoszone, to nie są sprawy odłożone już do akt, dobre dla starych bab i dziadów, ale że to chleb codzienny, coś co tętni równie żywo wokoło nas, jak silniki warczące na ziemi i w powietrzu. Strzec się przejo patosu i sentymentalności, bo dla dzisiejszego człowieka są to podstawy do wstrętu i podejrzeń. Kazania niech będą szczere, zwięzłe, zwarte, jasne, życiowe, współczesne. „Echtheit, Knappheit, Klarheit, Lebensnähe, Zeitnähe sind die Voraussetzungen für eine wirksame Darbietung des Glaubens”. Podkreślać należy, jak właśnie prawdy wiary stanowią nadbudowę, wykończenie, spełnienie wszelkich potrzeb ludzkiej natury. Unikać trzeba koniecznie tego, co autor nazywa nominalizmem, a ja bym raczej nazwał werbalizmem, mianowicie tego wrażenia, że chodzi o pojęcia a nie o rzecz, że jest to jakaś walka donkiszotowa z wiatrakami. Przeciwnie na każdym kroku zaznaczać ten realizm katolicki, że tu chodzi o najrzeczywistsze byty o trwałości wiecznej, o byty i rzeczywistości daleko trwalsze niż to, co nas otacza.

Szczególną pieczę otoczyć należy głoszenie słowa Bożego dla ludzi z akademickim wykształceniem, którzy nie ze złośliwości ani z kaprysu, ale

z najgłębszego swego istnienia żądają czegoś więcej niż lud i mają prawo, by im dać strawę pożywniejszą i smaczniejszą. Nieudolnymi kazaniem odstraszały często ludzi. „Und gerade die religiösesten Menschen finden heute so schwer nicht trotz, sondern gerade wegen unserer Verkündigung den Zugang zur Kirche“. Wśród świeckich jest wielki popyt na koła dyskusyjne, koła biblijne. Niestety dużo kapłanów przeraża płytkość wykształcenia teologicznego i rażącym brakiem zainteresowań filozoficznych i ogólnokulturalnych. Nieliczni natomiast, którzy się krzątają i ruszają, wpadają w podejrzanie u swoich konfratrów. Straciliśmy jakoby świadomość postannictwa do zdobycia świata. „Wir haben das Sendungsbewusstsein zur Eroberung der Welt verloren“. Dużo kapłanów żyje bez troski, jakby w jakiejś wieży obronnej. Kazania są oburzające swoją nieaktualnością. Nieraz trzeba się lękać, by ten i ów z naszych parafian, którzy mają większe wymaganie, nie znalazł się na takim lichym kazaniu. Stańmy się znowu ludźmi obecnego wieku, wyjdźmy z rutyny, nauczmy się wsłuchiwać w odgłosy świata, a zrozumieją nas później także wierni nasi.

Znany w piśmiennictwie katolickich Niemiec profesor wymowy kościelnej w Monasterze, ks. prałat *Donders*, bije w ten sam ton, co poprzednik, kolega jego na katedrze dogmatyki. Krótkie swoje postulaty zawarł w pięciu wskazaniach: 1) Kazania swoje opieraj o Pismo święte i liturgię, wiążąc jedno i drugie z tajemnicą wiary. 2) Głoś zasadnicze prawdy wiary katolickiej. 3) Mów z głębokości swojej duszy, słowo niech będzie wyrazem gorącego przekonania. 4) Mów do ludzi współczesnych w języku współczesnym. 5) Głoś żywe chrześcijaństwo, wyjęte z życia. Zdanie o doniosłości katechizmu w obecnej chwili przytaczam dosłownie, tak ono wydaje mi się trafne: „Der Katechismus muss wieder, wie in der Zeit des hl. Canisius, Hauptbuch und Lehrbuch der Christen werden“. W całej pełni warto zapamiętać to, co mówi *Donders*, jeden z najwytrawniejszych teoretyków i praktyków kaznodziejstwa, o przygotowaniu do kazań: „Stille, Versenkung, Meditation. Drei Tage im Bergwerk — drei Tage im Münzwerk. Dann wird alles richtig“: skupienie, wgłębianie się, przetrwanie wewnętrzne. Trzy dni wydobywaj materiał z kopalni, a przez dalsze trzy dni przekuwaj go na złotą monetę słowa Bożego, — wtedy będzie dobrze! Kaznodzieja powinien się jednej sztuki nauczyć: „die Kunst des knienden Denkens“, — roboty myślowej na klęczkach. Żeby usunąć monotonię kazań, przeróbmy je z monologu na dialog, wsłuchując się w to, co nam odpowie słuchacz na nasze wywody. Ton kazań powinien być na wskroś męski, zdecydowany, jasny, dobitny, tego żąda od nas Bóg i Sprawa Boża.

Szczupłość miejsca nie pozwala zatrzymać się dłużej na następnych referatach. A wielka szkoda, bo zasługiwałyby na szersze omówienie. Jednakże sama wzmianka wskaże nam, jakie tematy zaprzatają głowy naszych konfratrów za zachodnią granicą, a może przy tym i nas pobudzą do zastanowienia.

Ks. *Linus Bopp*, prof. we Fryburgu, mówi głęboko o ludowości w Kościele i o ukościelnieniu ludu. Zagadnienie z pogranicza socjologii, liturgiki i duszpasterstwa.

Franciszek z Monasteru, *O. Paschalis Ney*er podaje o Akcji Katolickiej wiadomości, moim zdaniem, nieco elementarne. Odnosi się wrażenie,

jakoby ta sprawa w Niemczech nie bardzo ruszyła z miejsca, u nas natomiast była znacznie zreczniej i umiejętniej ujęta.

Znany pastoralista, kapucyn O. Schulte z Monasteru, zastanawia się nad tym, jakie wymagania stawia doba obecna duszpasterzowi.

Franciszkanin O. Breitenstein, roztrząsa wnioski, wynikające ze statystyki i demografii na ziemiach niemieckich. Dzięki Bogu, że żyjemy w warunkach dla Kościoła znacznie korzystniejszych, jednakże warto się zapoznać z metodą statystyki kościelnej, którą w Polsce bardzo szczęśliwie zapoczątkował O. M. Pirożyński.

O. Schröder, także z zakonu św. Franciszka, przemawia w interesie katolickiej książki, którą na ziemiach niemieckich szerzy Stowarzyszenie św. Boromeusza (podobnie jak na ziemiach wielkopolskich Towarzystwo Czytelników Ludowych). Warto przy tej okazji zajrzeć do sumienia, czyśmy spełnili swój obowiązek kapłański wobec tego pomocnika pasterskiego, jakim jest dobra książka.

Ks. prof. Algemissen z Hildesheimu umieszcza pod koniec tego sporego tomu studium o bolszewizmie, sięgające daleko wstecz, daleko wszcz i daleko naprzód. Szkoda, że nie było mu dane wygłosić ten odczyt w Poznaniu na Kongresie Chrystusa-Króla, jak to projektowano.

Historia docet et consolatur — uczy i pociesza, więc zamyka dzieło rozprawa ks. dra Felsa z Bonn o ostatnim odrodzeniu katolicyzmu przed stu laty. Około świetlanych postaci: Fürstenberga, Overberga, Sailera i Görresa skupiły się koła odnowicieli katolickiej nauki, sztuki i organizacji w Niemczech.

Tom powyższych rozpraw odkłada się z podziwem dla redaktorów, O. Meyera i O. Neyera, że potrafili pozyskać tak świetne pióra, tak tęgie głowy i tak gorące serca dla zmiany szyku katolickiego wobec zmienionej kadry nieprzyjaciela.

Cześć im za to, że nie zakładają rąk, że nie oddają się rozpacz, lecz radzą i trudzą się nad pokonaniem przeciwności. Niech nam świecą tą wytrwałością i zagrzewają nas do wytężonej pracy katolickiej, bo i u nas jest dużo, bardzo dużo do zrobienia!

Akcja Katolicka Młodzieży i jej zadania wobec ogółu młodzieży pozaszkolnej

Ks. Prałat L. Biłko, Poznań

Wykład ten¹ winien dać odpowiedź na pytanie, jaką rolę mają odegrać w duszpasterstwie nad młodzieżą pozaszkolną Oddziały Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, które mają swoje centrale: diecezjalne w miastach biskupich, a ogólnopolskie w Poznaniu, mianowicie Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej. Organizacje te dla krótkości będziemy nazywali Akcją Katolicką Młodzieży (AKM).

¹ Wygłoszony został w ramach „Kursu Duszpasterstwa Młodzieży Pozaszkolnej” w Poznaniu w listopadzie 1937 r.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie zależy od innej odpowiedzi, mianowicie od odpowiedzi na pytanie, jak tę AKM pojmujemy. Dlatego nieco dłużej — niżby na to temat wskazywał — zatrzymamy się przy samej AKM, a te rozważania pozwolą nam krócej załatwić się z właściwym zagadnieniem.

I. Praca wewnątrz AKM

1) CEL I ZADANIA

Akcja Katolicka (AK) jest współpracą świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła. Ma ona być przedłużeniem urzędowej działalności proboszcza, mianowicie w dziedzinie nauczycielskiej. Świeccy w AK otrzymali mandat od Kościoła, aby proboszczowi pomagali w wykonaniu słów Chrystusowych: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Słowa „chrzcząc je” itd. odnoszą się już zupełnie i wyłącznie do kapłana, bo do ich wypełniania potrzebne są zasadniczo święcenia kapłańskie.

AKM jest niejako ramieniem proboszcza w dziedzinie młodzieży. Duszpasterz jest dla całej parafii, dla wszystkich, bez względu na różnice społeczne, polityczne, jest dla młodych i starszych, dla wiernych, błędzących i grzeszników. Nie powinien on brać udziału w rozgrywce między poszczególnymi grupami w parafii; łącząc się bowiem z jedną grupą, przeciwstawiłby sobie część swoich parafian należących do innych grup, — przestałby być wspólnym ojcem duchownym.

AKM jest ramieniem duszpasterza. Jej stanowisko wobec całej młodzieży w parafii powinno być podobne jak stosunek proboszcza do parafian. AKM ma zadanie apostołskie wobec całej młodzieży w parafii, wiejskiej czy miejskiej, zorganizowanej czy niezorganizowanej, praktykującej i nie praktykującej, Kościołowi wiernej, obojętnej czy wrogiej. Tylko wtedy potrafi wykonać swoje zadanie apostołskie, kiedy będzie ponad poszczególnymi grupami. Stanowisko AKM jest więc nadrzędne w oczach Kościoła i proboszcza, i to z mocy swego powołania.

W parafii może istnieć wiele organizacji młodzieży, istnieją kluby sportowe, związki zawodowe, koła teatralne, śpiewacze itd. Przypuśćmy, że wszystkie składają się z katolików. Nieraz między tymi organizacjami a Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży zajdą tarcia, nieporozumienia, a jednak AKM nie może się uważać za jeszcze jedną organizację wśród tych zespołów, jest ona organizacją, która z istoty swojej stoi wyżej, tak aby mogła promieniować duchem Chrystusowym na całą młodzież w parafii.

Wiadomo, jak trudne jest stanowisko proboszcza tam, gdzie on jest jednym z głównych czynników w życiu publicznym danej miejscowości. Nieraz na tym tle wynikają między proboszczem a wójtem, starostą, kierownikiem szkoły rozdziewięki a nawet zatargi. A jednak proboszcz musi się zdobyć na stanowisko nadrzędne, inaczej nie potrafi spełnić swojego zadania duszpasterskiego. Podobnie AKM musi, jeśli nie zaraz, to z czasem, działać jako organizacja nadrzędna, mająca mandat Kościoła do szerzenia Królestwa Chrystusowego wśród całej młodzieży parafialnej.

Jest to zadanie niełatwe! Wymaga ono wielkiego wyrobienia wewnętrznego członków, ażeby nie popadli w zarozumiałość i pychę, bo wszak fundamentem pracy AKM musi być pokora. Jest to zadanie niełatwe, do którego w wielu parafiach młodzież AKM jeszcze nie dojrzała, trzeba ją bę-

dzie dopiero przygotować do tego zadania. A jednak to zadanie AKM musi zwłaszcza duszpasterz zupełnie jasno sławić sobie przed oczy, musi dążyć do wprowadzenia go w czyn.

Jak wyrobić poczucie tego apostołstwa? Jak wyrobić u młodzieży poczucie wspólnoty, która na podłożu apostołstwa musi istnieć między AKM a proboszczem?

Formalnie biorąc, platformą tej wspólnoty między proboszczem a całą parafią jest autorytet proboszcza jako przedstawiciela Kościoła. Autorytet ten przechodzi obecnie wielki kryzys, jak w ogóle wszystkie autorytety. Należy więc autorytet ten wypełnić nową treścią, przemawiającą do człowieka dzisiejszego.

Z pomocą przychodzi nam tu w sam raz przypomnienie nauki św. Pawła o ciele mistycznym Chrystusa, — nauki, która przez długie wieki była niejako w zapomnieniu, a która właśnie w naszych czasach doczekała się gruntownego rozpatrzenia ze strony wielu teologów.

Nauka ta jest podstawą dogmatyczną AK. Znamy ją. Jakie szczegóły tej nauki powinniśmy przede wszystkim podkreślać w naszej sprawie? Przyjrzyjmy się im nieco bliżej.

P. Jezus umarł na krzyżu, wstał do nieba, tam siedzi po prawicy Ojca. Jednakże Jezus żyje nadal na świecie, już nie w ciele ludzkim, ale w ciele mistycznym. Tym ciałem jest Kościół. Członkami tego ciała są chrześcijanie. Głową Chrystus Pan, zastąpiony przez papieża. Pokarmem tego ciała jest Eucharystia. Ożywia je Duch św.

Otóż każdy z nas, kapłan czy świecki, jest częsteczką, komórką Jezusa mistycznego. Powinien być komórką żywą, musi mieć łaskę Ducha św., musi się odżywiać Eucharystią. Jeśli jesteśmy komórką Chrystusa, to musimy być niejako drugim Chrystusem, musimy być podobni jak najwięcej do Chrystusa Pana, którego znamy z Ewangelii. Musimy żyć w łasce uświęcającej i być apostołami.

Nauka o ciele mistycznym jest podstawą dogmatyczną Akcji Katolickiej, a w szczególności dynamizmu katolickiego, obowiązującego każdego katolika.

Jest ona także podstawą ruchu liturgicznego. Ciało mistyczne ma bowiem przede wszystkim zadanie, aby oddawać hołd i cześć Bogu, a to dzieje się w liturgii. Każdy katolik powinien brać jak największy udział w tej liturgii i tak jako katolik powinien łączyć się z Głową ciała mistycznego, zwłaszcza w ofierze Mszy św., przy pomocy słów i ruchów wprowadzonych oficjalnie w ciele mistycznym, mianowicie w Kościele.

Tak to z nauki o ciele mistycznym wyrastają niejako dwa konary: AK i akcja liturgiczna. Oba te szczegóły musimy należycie podkreślać w życiu parafii. Tylko wtedy wytworzymy ducha wspólnoty między proboszczem a AKM, tak potrzebnego przy należytych ujęciu A. K. Pod względem formalnym zawsze nicią, łączącą wiernych z duszpasterzem, będzie mandata Kościoła (biskupa), od którego kapłan otrzymał święcenia i nominację na proboszcza. Tę sprawę trzeba jasno stawiać, naturalnie w odpowiedni sposób. Jednakże należyte zrozumienie tej sprawy ułatwi w wysokim stopniu nauka o ciele mistycznym. Wtedy stanie się to, co ktoś określił, że należy Chrystusa eucharystycznego przemienić na Chrystusa ewangelicznego. Wtedy katolik przyjmujący Eucharystię pozna swoje obowiązki względem innych i rozpocz-

nie działać podobnie jak Chrystus w Ewangelii. Wtedy katolik będzie należycie pojmował swój stosunek do proboszcza, nie tylko formalny, ale istotny.

Nauka o ciele mistycznym Chrystusa powinna stać się jednym z głównych tematów dzisiejszego duszpasterstwa na ambonie, w nauce szkolnej, w pracy organizacyjnej i przy każdej innej sposobności. Jeśli AK w pewnych wypadkach nie wypełnia należycie swego zadania, to niewątpliwie także dlatego, że brak jej tych podstaw dogmatycznych. (Do powyższych zagadnień polecam literaturę podaną poniżej, mianowicie nr 1—4).

2) METODY PRACY

Postawiliśmy sobie przed oczyma główne zadanie AKM. Jak je przeprowadzić? Zatrzymamy się przy czterech punktach, które może nieraz tylko luźno łącząc się z tym, co powiedziałem wyżej, — są one jednak w naszej sprawie bardzo ważne.

a) Przodownictwo.

Nie chodzi tu o przodownika p. r., w. f., czy o stopień służbowy naszej policji. Chodzi o zagadnienie przewodnictwa dyskutowane obecnie przede wszystkim w kołach oświatowców i socjologów.

Trudno dać dokładną definicję przodownika. Raczej trzeba posłużyć się opisem.

A więc najpierw powiedzmy sobie, czym przodownik nie jest.

Nie jest działaczem, który przyjeżdża lub przychodzi na zebranie czy wiec, wygłasza swoje przemówienie, porywa ludzi, daje pouczenia i wyjaśnienia, — a potem znowu znika z danego środowiska. Taki nie należy do środowiska, działa przede wszystkim słowem. Praca jego będzie niewątpliwie pożyteczna, osłabia ją jednak myśl, która powstaje w słuchaczu: pięknie gada, ale niechby zamieszkał w mojej chacie i żył w moich warunkach, zobaczylibyśmy, czyby wykonał to wszystko, o czym mówił. Takim działaczem może być także ktoś, kto stale mieszka na wsi, ale nie żyje środowiskiem wsi.

Przodownik różni się także od funkcjonariusza. Jest to słowo niezgrabne, ale nie znajduję innego na określenie tych wszystkich osób, które w danym środowisku przewodzą, lecz dzięki swojemu urzędowi, dzięki wyborowi lub nominacji. Takim funkcjonariuszem jest więc wójt, sołtys, nauczyciel, a w pewnym znaczeniu także ksiądz. Funkcjonariusz jest konieczny i pożyteczny dla środowiska. Nie zawsze jednak wywiera należyty wpływ, zwłaszcza jeśli nie umie swoim życiem zaprzeczyć myśli, która samorzutnie powstaje w środowisku: on tak nauczać i czynić musi, bo za to dostaje pieniądze.

Przodownik to typ inny niż działacz i funkcjonariusz. Jest on równy między równymi, stale przebywa w środowisku, oddziałuje na innych przez swoje życie a nie przez mówienie. Pociąga innych świadomie — przykładem. Przodownikiem będzie chłop między chłopami, robotnik między robotnikami, młody między młodymi.

Przykład mamy w czasie żniw. Przodownicą jest dziewczyna, która prawie niczym nie różni się od innych towarzyszek pracy. Nikt jej nie mianuje pierwszą, sama się wysuwa na czoło, swoją pracą pociąga inne robotnice. Pilnuje pracy karbowy, on ją reguluje. Ale na treść pracy więcej niż rozkaz karbowego wpływa przodownica, jej zapał i przykład.

W pracach AKM musimy jak najwięcej my sami zbliżyć się do typu przodowników. Chodzi o przeprowadzenie prawdy, że w ciele mistycznym poszczególne komórki inne mają funkcje, ale muszą się czuć jednym, — pod wielu względami mają równe prawa i obowiązki. W ciele mistycznym nie ma uprzywilejowanych. Owszem, im wyższa godność, tym wyższe zadania i obowiązki. Jak św. Paweł trzeba być „dla Greków Grekiem, dla Żydów Żydem”, żyć życiem środowiska, podzielać jego troski i radości.

Następnie musimy drugich wychowywać na przodowników. Pośród młodzieży przodownicy ci rzucają się wprost w oczy. Nie zawsze zaznaczają się oni w sposób dodatni. Nieraz przewodzą na zabawach, w płaćaniu figli, a nawet w bójkach. Z biernej masy młodzieży wyłania się nieraz nawet kilka indywidualności o przyrodzonych zdolnościach przodowniczych. Na te jednostki trzeba zwrócić uwagę, te wychowywać. Naturalnie, że praca ta będzie trudna, trudniej będzie wpłynąć dodatnio na jednego przodownika aniżeli na cały zespół trzydziestu chociażby chłopców biernych. Ale ważniejszą jest praca nad tym chociażby jednym przodownikiem. Jeśli on obierze należyty kierunek dla swych zdolności przodowniczych, wtedy wywrze odpowiedni wpływ nie tylko na tych trzydziestu, którzy wiernie stoją u boku proboszcza, ale także na tych, do których proboszcz nieraz nie ma żadnego dostępu, którzy się usunęli od wpływów duszpasterskich.

Nie należy zaprzestać pracy nad wyrobieniem masy, ale równocześnie trzeba jak największą uwagę poświęcić wychowaniu elity, wychowaniu przodowników. Gdyby ktoś postawił pytanie, co jest ważniejsze: praca nad elitą, czy masą, — to bez wahania należałoby opowiedzieć się za pracą nad wyrobieniem elity. Tych przodowników należy wyrabiać w pracy Oddziałów, zwłaszcza przez indywidualne wpływanie na nich. Bardzo ważnym czynnikiem będą tu kursy, obozy i rekolekcje. Często przyjmuje się na nie każdego, kto się zgłosi. Owszem. Ale należałoby już przejść także do kursów, obozów, rekolekcji, urządzanych specjalnie dla przodowników, dla tych jednostek, które wybiły się już w pracy Oddziału jako przodownicy, a które potrzebują specjalnego traktowania.

Mówimy o przodownictwie. A jednak błędem byłoby, gdybyśmy w naszej organizacji wprowadzili tytuł przodownika, gdybyśmy urządzali kursy dla przodowników. W ten sposób z przodownika zrobilibyśmy funkcjonariusza. Nie! Powinniśmy często mówić, nawet w szerokim gronie, o obowiązku przodownictwa. Powinniśmy naturom przodowniczym ułatwiać rozwój i obranie należytej drogi. Ale tytuł przodownika zabiłby istotę rzeczy. A taką istotą jest właśnie, że przodownik nie działa na mocy swego urzędu, ale jako szary pionek między równymi. Należałoby sobie życzyć, aby jak najwięcej funkcjonariuszów (prezesów, sekretarzy, skarbników itd.) w naszych Oddziałach miało własności przodownicze, ale najwięcej dla organizacji zrobi przodownik, który będzie szarym druhem. (Literatura nr 12—14).

b) Z n a j o m o ś ć E w a n g e l i i.

Nam chodzi o przodowników specjalnie Akcji Katolickiej, przodowników, którzy czują na sobie całą odpowiedzialność tego, że są żywymi komórkami Chrystusa mistycznego, że mają być drugim Chrystusem.

Dlatego muszą członkowie AKM jak najwięcej poznać Chrystusa ewangelicznego. Musi się On dla nich stać treścią i formą życia. Dojdzie do tego, gdy Go poznają i pokochają. Wtedy Chrystus stanie się ich wodzem. Wtedy

zdobędą świadomość, że nie są wojskiem księżym, jak nieraz głoszą docinki, ale armią Chrystusową.

Do tego celu prowadzą pogadanki i kwadranse ewangeliczne. W obydwóch wypadkach chodzi o objaśnienie ustępu Ewangelii. Przy kwadransach dzieje się to w formie raczej rozważania, wygłaszanego przez jedną osobę, przy pogadankach drogą dyskusji kierowanej. Bardzo ważną jest tutaj rzecz, by ta forma pracy nie przerodziła się w kazania, czy nawet w nudne odczytywanie lub recytowanie wyjątków z ksiązek. Tu chodzi o to, aby Ewangelię powiązać z życiem. Dlatego też sposób przeprowadzania musi być pełen życia i zapału.

Kto ma przeprowadzać pogadanki i kwadranse ewangeliczne? Będzie to zależało od warunków miejscowych. W wielu wypadkach będzie je musiał przeprowadzać kapłan. Należy jednak dążyć do tego, by coraz częściej pogadanki i kwadranse przeprowadzali świeccy, zwłaszcza sama młodzież. Chodzi przecież o to, aby życie młodzieży przesiąkło Chrystusem. Nikt lepiej niż zainteresowana młodzież nie będzie mógł wyczytać z Ewangelii tego wszystkiego, co jest dla młodzieży aktualne w danych warunkach. I właśnie o to chodzi, żeby Ewangelię stosować w życiu.

Naturalnie, że ta praca nad Ewangelią musi być otoczona należyłą opieką ze strony kapłana-fachowca! Będzie on nią kierował w duchu Kościoła. Chociażby jednak w tej pracy młodzież popełniła niedokładności, a nawet błędy, to nie należy się tym zrażać. Z błędnymi poglądami o prawdach Ewangelii spotka się młodzież na pewno w życiu. Lepiej będzie, że takie błędy wyjdą na jaw w naszym kółku, gdzie je będzie można sprostować i naprawić, aniżeli gdyby młodzież miała się spotkać z nimi w środowisku obojętnym lub wrogim dla jej religii, gdzie nie będzie miała możliwości należytego wyjaśnienia sobie sprawy. (Literatura nr 7—9).

c) Kółko wychowawcze.

O tej formie pracy mówimy i piszemy w Katolickich Związkach Młodzieży już blisko od 10 lat. Zrozumienie dla tej sprawy postępuje dosyć powoli. Może to i dobrze, bo dzięki temu nagromadzono sporo doświadczeń, jak w praktyce sprawę kółek wychowawczych ujmować. Te doświadczenia będzie można należycie wykorzystać obecnie, kiedy zainteresowanie dla kółek wychowawczych jest coraz większe i tak bardzo potrzebne.

Kółka wychowawcze są bowiem pierwszorzędną metodą pracy nad wyrobieniem elity, przodowników. Liczą po kilka, a najwięcej kilkanaście osób. Zajmują się tematami tylko życiowymi, wyjętymi z życia uczestników i danego środowiska. Pracują metodą indukcyjną, dyskusyjną, a celem ich jest nie teoretyzowanie na jakiś temat, ale czyn, wykonany przez członków kółka. Wprawdzie kółko rozpatruje teoretycznie dane zagadnienie, ale przede wszystkim w tym celu, aby członkowie zobaczyli w dziedzinie tego zagadnienia błędy i możliwości postępu w życiu swoim i w życiu swego środowiska. Członkowie kółka rozchodzą się z postanowieniem czynu, a przy następnym spotkaniu będą się kontrolowali, jak wykonali ten czyn indywidualnie lub gromadnie. (Literatura nr 5).

d) Metoda pogadanki ankietowych.

Można się spotkać ze zdaniem, że wykład, jako forma pracy oświatowej, zupełnie się już przeżył. Wszak przy wykładzie wysila się i jest aktywny — mówca. A w pracy oświatowej i kulturalnej chodzi o to, aby wyprowa-

dział z bierności i uaktywnić! Niewątpliwie, że w Polsce wykład długo jeszcze pozostanie pożyteczną formą pracy oświatowej. Jednakże stale i celowo należy dążyć w naszej pracy do tego, ażeby jak najwięcej członków brało aktywny udział w naszej pracy także wewnętrznej, ideowej, a nie tylko w zewnętrznych jej objawach.

Ważnym środkiem w tej pracy jest metoda pogadek ankietowych. Można ją przeprowadzać tylko w mniejszych zespołach, w kółkach, zastępach. Uczestnicy otrzymują kartkę z pytaniami, każdy z nich powinien przeprowadzić wywiad jeszcze przed posiedzeniem. Na posiedzeniu omawia się poszczególne pytania, każdy z uczestników może dorzucić swoją odpowiedź. Pytania są ujęte w grupy. W dziedzinie danego tematu stwierdza się najpierw braki zauważone, ich przyczyny, środki zaradcze, a wreszcie sposoby, jak tym brakom zaradzić, i jak w danej dziedzinie spowodować postęp w duchu Chrystusowym. Głównym celem metody ankietowej jest znowu czyn. Toteż stosuje się ją prawie zawsze w kółkach wychowawczych!

Metoda ta ma wiele stron dodatnich, a m. in. i tę, że umożliwia ona omawianie najróżniejszych zagadnień życiowych w sposób uwzględniający potrzeby własne danego środowiska. Zobacz, oceń, zabierz się do czynu — to jej główne hasło. (Literatura nr 6, 10 i 11).

II. Praca AKM na zewnątrz

1) Apostolstwo zespołowe.

AKM jest organizacją, która wykonując swój cel podstawowy, apostołski, rozciąga swoją działalność na wszystkie dziedziny życia, dotyczące młodzieży, lub gdzie młodzież wchodzi w rachubę. Dziedziny te są wymienione w artykule statutu, który mówi o zadaniach. AKM działa więc nie tylko w dziedzinie religijnej, ale także obywatelskiej, przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego itd. Tymi dziedzinami pracy zajmują się także inne organizacje młodzieży.

Zadaniem AKM jest, aby całą swoją pracę ideową i organizacyjną ujmować jak najlepiej. Przez to będzie ona niejako wzorem dla innych organizacji. W ten sposób wykaże, że zasady katolickie w znacznym stopniu przyczyniają się do lepszego ujęcia pracy, — wykaże się więc praktycznie wartość katolicyzmu, jakże często nie docenianą! Oprócz tego tak postawiona praca będzie zachętą dla innych organizacji, aby i swoją pracę ideową i organizacyjną coraz lepiej ujmowały. Będzie to więc apostołskie oddziaływanie AKM jako zespołu!

2) Oddziaływanie na organizacje i instytucje.

Trzeba pamiętać o tym, że Oddziały AKM nie są celem dla siebie, ale szkołą katolików, którzy powinni Królestwo Chrystusowe szerzyć zwłaszcza w swoim środowisku. W jaki sposób? Mają ci katolicy później na stanowiskach wójtów, sołtysów, w kółkach rolniczych, w związkach zawodowych, w spółdzielniach szerzyć ducha zaczerpniętego w organizacji.

Nieraz wybitniejszych druhów już w czasie należenia do Oddziału będzie można kierować do innych organizacji i instytucji, aby je „penetrować”. Koniecznie jednak trzeba z całą świadomością przewidywać zupełnie konkretnie, jakie kto z członków Oddziału w przyszłości powinien przejąć role i stanowiska w życiu swojej miejscowości. Zwłaszcza ważną jest rzeczą, aby te sprawy nawet omawiać z druhami starszymi. Mają oni zazwyczaj

mniejsze zainteresowanie dla spraw, które całkowicie pochłoneły członków młodszych; niechże więc zajmą się sprawami, mającymi bezpośrednią łączność z życiem publicznym, którego wszak wkrótce staną się podmiotami, kierownikami.

3) Oddziaływanie na jednostki i grupy.

Także przede wszystkim starszym członkom należy powierzać specjalne zadania apostolskie, których w każdej miejscowości jest dużo. Tu jest chłopak, który pracuje w mieście, w towarzystwie nieodpowiednim, dodajmy mu „anioła-stróża”, który się będzie nim zajmował w sposób nieznaczny i delikatny. Tam jakaś grupa młodzieży uprawia grę w karty, gdzieindziej zabawy przybierają niewłaściwe formy. Delegujemy do tych spraw jednego lub kilku członków. Niech wymyślą odpowiednie sposoby i przeprowadzą potrzebną akcję, ażeby te niewłaściwości zniknęły.

Ważną przy tym jest rzeczą, ażeby młodzieży postawić odpowiednie hasło, krótkie, zwarte. W ostatnim „Przyjacielu Młodzieży” postawiono takie hasło: „Budujemy Polskę Chrystusową”. Jest ono niewątpliwie lepsze od dotychczasowych haseł „Bądź katolikiem czynu”, „Bądź najlepszym, katolickim obywalelem” itd. Te hasła bowiem stawiały druhowi jako cel: ulepszenie samego siebie. Tymczasem o wiele więcej energii i zapału budzi cel, który jest poza moją osobą. Niech nim będzie Polska Chrystusowa. Jeśli mamy budować, wtedy sami najpierw musimy być Chrystusowi. Osiągamy więc także to, co wypowiedziano w hasle: „Bądź katolikiem czynu”, ale ponadto skierujemy umysły w stronę tego wszystkiego, co się składa na pojęcie Polski. Polska to ludzie, to warsztaty pracy, to całe życie społeczne i zawodowe. Mamy to wszystko przetworzyć po katolicku, przebudować na Polskę Chrystusową. Hasło to wzywa do apostołstwa, jest zdobywcze!

III. Praca duszpasterza

Postawienie AKM na wyżej opisanym poziomie wymaga wielkiej i uporczywej pracy. Wymaga pracy umiejętnej i celowej. Jakże stąd wypływają wnioski dla duszpasterza? Dwa momenty podkreśliłbym tu szczególnie:

1) **Studium.** Musimy znaleźć czas na to, aby studiować zagadnienia AK w ogóle, a AKM w szczególności. Zagadnienia wychowawcze, psychologiczne są tu niemniej ważne.

2) **Rola asystenta.** Trzeba ją pojąć tak, jak o tym mówią statut i instrukcja dla asystentów, a częściowo także regulaminy. Cała praca w Oddziałach musi przejść na młodzież. Jeśli jej nie podołają młodszy, to muszą pomóc starsi, — wszakże w tym celu obecnie do AKM może należeć młodzież aż do 30 roku życia. Także w dziedzinie religijnej musi młodzież AKM być aktywna!

Asystent kościelny nie może się uważać tylko za referenta spraw religijnych w Oddziale. Asystent jest przedstawicielem Kościoła przy organizacji. Jest doradcą we wszystkich sprawach, nie tylko religijnych, ale także organizacyjnych. Im prędzej i im więcej zbliżymy się do tego ideału asystenta, tym lepiej będzie dla AKM. Będzie to rzeczą trudną. O wiele łatwiej nieraz załatwić sprawę samemu, aniżeli młodego nauczyć załatwiania tej sprawy. Trzeba tu być przygotowanym na wiele niepowodzeń, na brak

uznania, na objawy lekkomyślności a nieraz i złej woli ze strony młodzieży. A jednak tylko ta dłuższa droga prowadzi do celu!

LITERATURA:

1. O. Plus, W Jezusie Chrystusie (Wyd. XX. Jezuitów).
2. — Chrystus w braciach naszych (tamże).
3. — Bóg w nas (tamże).
4. Ks. Dr Wronka, Liturgia na ambonie (Księg. św. Wojciecha).
5. F. Żurowska, Kółko wychowawcze („Ostoja”, Poznań).
6. — Metoda pogadank ankielowych (tamże).
7. — Ewangelia w pracy społecznej (tamże).
8. Ks. Lesiak, Droga na szczyty (kwadrans ewangeliczne), tamże.
9. — Wielkie żniwo (pogadanki ewangeliczne), tamże.
10. — Patrz i czyn (pogadanki ankielowe), tamże.
11. — Młodzież a sprawy społeczne (pogadanki ankielowe), tamże.
12. Z zagadnień przodownictwa (w druku), tamże.
13. Wskazówki metodyczne do Pierwszej Książki, tamże.
14. „Kierownik”, miesięcznik. — Roczniki 1936—1937 („Ostoja”, Poznań).

O sposobie wizytowania nauki religii w szkołach powszechnych

Ks. Prałat Michał Kozal, Gniezno

Prawo kanoniczne podkreśla prawo i obowiązek Kościoła roztoczenia ścisłej opieki nad nauczaniem i wychowaniem religijnym w szkołach (can. 1381, 1382). W tym celu ustanowieni są w naszych archidiecezjach osobni księża wizytatorzy, z których każdy na swoim odcinku czuwać ma, aby nauka religii w szkołach dobrze była postawiona. Spełniają oni to zadanie przede wszystkim za pomocą wizytacji. Wobec tego powstaje pytanie, jak wizytację przeprowadzić, aby cel swój możliwie najlepiej spełniła. Pytanie to zacieśniamy do szkół powszechnych.

Decydujący wpływ na dobre przeprowadzenie wizytacji wywiera sama osoba wizytatora. Toteż każdy wizytator winien pamiętać, że do odpowiedniego wizytowania potrzebna mu jest nie tylko znajomość przedmiotu, ale także wiadomości dydaktyczne i metodyczne. Brak tych wiadomości spostrzeże z łatwością każdy dobry nauczyciel. Wtedy stać się może, że zlekceważy on wizytatora. Zwłaszcza w wyżej zorganizowanych szkołach nastąpić to może, gdzie dyskusja na temat przeprowadzonej lekcji toczyć się będzie nie tylko między wizytatorem i nauczycielem, ale i kierownikiem.

W dalszym ciągu konieczna jest znajomość programu, i to tak dokładna, aby wizytator mógł sam zadawać pytania, na które dzieci powinny umieć odpowiedzieć. Przykre są bowiem te sytuacje, kiedy wizytator egzaminuje, a nauczyciel mu przerywa, informując, że dany materiał przerobiony będzie dopiero w wyższej klasie. Nowy program nauki religii rzymsko-kał. na razie ułożono tylko dla szkół powszechnych trzeciego stopnia; do nabycia jest w księgarniach (50 gr). Obok niego obowiązuje jeszcze częściowo program z r. 1931. Instrukcja dotycząca programów nauki w publicznych szkołach powszechnych w roku szkolnym 1937/38 ogłoszona jest w Dzienniku Urzędowym Min. W. R. i O. P. nr 11 z dnia 10 września 1937 r. Ogólnie

powiedzieć można, że wizytator do tego dążyć i o to starać się powinien, aby górować nad materiałem i formą i móc swobodnie śledzić przebieg lekcji pod każdym względem.

Jeżeli teraz idzie o samo przeprowadzenie wizytacji, to na plan pierwszy wysuwa się pytanie, czy zajeżdżać na wizytacje niespodzianie czy też po poprzednim zawiadomieniu. Pod tym względem mogą być poglądy różne. Zwolennicy niezapowiedzianej wizytacji na uzasadnienie swego zapatrywania mogą przytoczyć niezaprzeczalny argument, że gdy wizytator nagle zajeżdża, to nauczyciel nie może robić specjalnych przygotowań na wizytację, by w ostatniej chwili wćwiczyc to, czym by później przed wizytatorem popisać się chciał. Przez to osiągnie się większe prawdopodobieństwo, że wizytacja da pogląd na zwykłą, normalną pracę nauczyciela. Jest w tym bezsprzecznie pewna słuszność, ale myliłby się, kto by sądził, że nauczyciel nie może nigdy wizytatora w błąd wprowadzić, jeśli tenże bez zapowiedzenia na lekcję przybędzie. Pamiętać bowiem o tym trzeba, że są „nauczyciele-specjaliści”, co zaniedbują swoje obowiązki, a przecież z wizytacji zawsze świetnie wychodzą. Mają oni tzw. repertuar wizytacyjny, którym sypią niby piaskiem wizytatorowi w oczy, a tupetem uzupełniają resztę. Stąd nie pozbawiony jest słuszności pogląd drugi, wypowiadający się za poprzednim zapowiedzeniem wizytacji. Samo zapowiedzenie wyraża niejako, że wizytator pragnie przybyć w charakterze życzliwego obserwatora i doradcy. Przy takiej wizytacji oczywiście trudniej wyrobić sobie obiektywny obraz o stałej, normalnej pracy nauczyciela. Kto jednak częściej wizytuje i na wizytacji sam również pytania zadaje, na ogół potrafi zorientować się bez większego trudu. Po pewnym doświadczeniu stwierdza bowiem, co jest wyuczone na popis, a co weszło w stałe posiadanie ucznia. Jeden i drugi sposób wizytowania jest więc możliwy. Od warunków samej szkoły i indywidualnych okoliczności zależeć będzie, który w danym wypadku się zastosuje.

Do planowej wizytacji potrzebny jest rozkład lekcji religii. W myśl okólnika Kuratorium nr 60, nr I 8358/35, obowiązani są inspektorowie przedkładać wizytatorom wykazy godzin nauki religii w każdej szkole. Gdyby inspektor tego nie zrobił, trzeba by zwrócić się do niego z odpowiednim przypomnieniem, a w ostatecznym razie odnieść się do właściwej Kurii Arcybiskupiej. Dawniej mógł wizytator poprosić jeszcze kierownika szkoły o dowolne przystosowanie rozkładu godzin do planu wizytacyjnego. Obecnie jest to niemożliwe. Odnosny okólnik z 2 marca 1927 r. jest zniesiony. Na osobną interwencję Kurii Arcyb. zezwoliło Kuratorium jedynie na przesuwanie godzin religii w tym samym dniu. Okólnik ten ogłoszony jest w Miesięczniku Kościelnym nr 11, listopad 1937 r.

A jak przeprowadzić samą wizytację? Wysuwa się najpierw sprawa, czy wizytator ma pójść na lekcję sam, czy też w towarzystwie kierownika. Stąd dobrze jest pamiętać o zasadniczym stanie prawnym, odnoszącym się do nadzoru nad nauką religii. Unormowany on jest rozporządzeniem z 9. 12. 1926 (Dz. U. R. P. 1927 r., Nr 1) § 5: Biskup diecezjalny wykonywa przysługujące mu prawo wizytacji i nadzoru osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie odpowiednich kapłanów (wizytatorów religii), których nazwiska bywają podane do wiadomości władz wyższych. § 6: Wizytatorowie, inspektorzy szkolni oraz kierownicy szkół o poziomie średnim mają prawo wizytowania nauki religii

katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych. Duchownego nauczyciela religii katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższa władza szkolna. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą tylko być obecni na nauce religii, prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag. W myśl okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 17 kwietnia 1923 r. wszystkie wyżej wymienione osoby tracą prawo wizytowania wzgl. hospitowania, jeśli nie są wyznania katolickiego.

Z tych rozporządzeń wynika, że wyłącznie duchowny wizytator jest kompetentny do oceny treści nauczania, ale bywać na lekcjach mają prawo kierownik szkoły oraz dyrektor i władza szkolna, ostatni z pewnymi kompetencjami. Dlatego uprzejmość nakazuje, aby wizytator zgłosiwszy się u kierownika przed rozpoczęciem swej wizytacji w szkole, poprosił go, aby skorzystal z przysługującego mu prawa i lekcjom się przystuchiwał. Nie ma jednak powodu, żeby specjalnie zapraszać inspektora szkolnego na wizytację, jak to niekiedy się działo, bo jakkolwiek taka wizytacja z inspektorem nabiera w oczach nauczyciela osobnego znaczenia, to z drugiej strony utrudnia ona bezpośrednie zetknięcie się wizytatora duchownego z nauczycielem i szczerze odkrycie bolączek szkoły, a o to przecież chodzi. Wyjątkowo i dla specjalnych powodów można by to oczywiście zrobić. Wtedy jednak wizytator szczególnie uważać powinien, aby czynniki świeckie nie zasugerowały mu subiektywnej opinii swojej.

Wizytacja powinna odbywać się w atmosferze życzliwego nastroju, a nauczanie niech się odbywa tak, jakby się odbywało, gdyby wizytatora nie było. Wizytator może siąść albo na katedrze albo obok niej, wreszcie też z tyłu za dziećmi, co szczególnie chętnie świeccy wizytatorzy robią. Z reguły nie można się zgodzić, aby nauczyciel przez całą godzinę egzaminował, raczej przebieg lekcji winien być normalny, a więc najpierw przepytanie materiału zadanego, a potem nowa lekcja, metodycznie przeprowadzona. Przed lekcją można nauczycielowi powiedzieć, aby swoją naukę zakończył kilka minut przed dzwonkiem, bo te minuty wykorzysta się samemu, aby dzieciom zadać kilka pytań. W czasie nauki nie wolno nauczycielowi przerywać ani do jego wykładu się mieszać, choćby nawet nauczyciel się pomylił. Nie dopuszczalne też jest, aby jakiegokolwiek błędy nauczycielowi przed dziećmi wytykać. Musiałyby to być wyjątkowe wypadki, gdyby odchylenie od tej zasady nastąpić mogło. Wizytator doświadczony, ale tylko taki, mógłby ostatecznie odważyć się, żeby rażące błędy sprostować w czasie, jaki sobie pod koniec lekcji zarezerwować kazał, ale pewnie i on zaryzykuje to wówczas tylko, gdy mieć będzie pewność, że potrafi to uczynić bez uszczerbku dla autorytetu nauczyciela. Zasadniczo zaś odłoży te sprawy do osobistej konferencji z nauczycielem. W każdym razie po zakończeniu lekcji przez nauczyciela wizytator zabiera głos, aby przekonać się jeszcze uzupełniając o poziomie wiedzy religijnej u młodzieży. W tym celu może w oparciu o materiał przerobiony zadawać pytania, aby stwierdzić, jakie są ogólne wiadomości, zbadać też, jak wiedza religijna w życiu się przejawia. Wreszcie ciepłymi słowami serdecznej zachęty roztaje się z młodzieżą. Jeśli na lekcji był w towarzystwie kierownika czy inspektora, może z nimi omówić teraz lekcję pod względem dydaktycznym i metodycznym, jej zalety i braki, a potem odbyć konferencję z nauczycielem, najlepiej

dopiero po wszystkich lekcjach, na których był obecny. Na tej konferencji zaleca się pozwolić nauczycielowi wypowiedzieć się wpierw, co sam sądzi o swoich lekcjach, czy one odpowiadają normalnej pracy jego, czy też odbiegają od zwykłego nauczania, na czym te odchylenia polegają, czym się tłumaczą. Później podać mu swoje spostrzeżenia i pozwolić mu do wszystkiego wypowiedzieć swoje osobiste zdanie. Wreszcie można mu zakomunikować ogólną ocenę wizytacji. Podczas tej konferencji zbadać też trzeba misję kanoniczną, dowiedzieć się o bolączkach na terenie danej szkoły, zwłaszcza w odniesieniu do życia religijnego, pytać o życzenia, postulaty; słowem, omówić całokształt tego wszystkiego, co przyczynić się może do lepszego i owocniejszego nauczania i wychowania.

Potem zaleca się porozumieć jeszcze z kierownikiem i podać mu wynik wizytacji, jednak oceny tej nie może wizytator zapisać do „arkuszy spostrzeżeń nauczyciela” (Okólnik Min. W. R. i O. P. z 16 sierpnia 1937 r.). W rozmowie tej trzeba poruszyć sprawy, łączące się z organizacją życia religijnego, a więc nabożeństwa szkolne, rekolekcje, przystępowanie do sakramentów św., udział dzieci w „Kołach Szkolnych Krucjały Eucharystycznej” (Okólnik Min. W. R. i O. P. z dnia 8 lipca 1937 r.).

Jeśli szkoła nie leży na terenie parafii ks. wizytatora, winna się również odbyć konferencja z właściwym ks. proboszczem. Proboszcz ten powinien naprzód poinformować wizytatora dokładnie o stosunkach w danej szkole, zapoznać go z dodatnimi czy ujemnymi objawami, stwierdzonymi na terenie szkolnym. Oczywiście podkreślać nie potrzeba, że obraz stosunków szkolnych powinien być przedstawiony możliwie jak najobiektywniej. Tak poinformowany wizytator lepiej i skuteczniej zorientować się może podczas wizytacji. Po wizytacji znowu wizytator zakomunikuje proboszczowi swoje spostrzeżenia i poda do wiadomości zarządzenia, jakie wydał.

Pozostaje jeszcze ostatni obowiązek, ten mianowicie, że Władzy Duchownej należy przesłać sprawozdanie wizytacyjne. Ku temu służą osobne formularze sprawozdań. Jednak dobrze jest uzupełnić je jeszcze krótkim treściwym referatem, obejmującym cały okręg wizytacyjny. Wtedy będzie mogła Władza Duchowna zorientować się, jaki jest poziom nauczania i wychowania religijnego w szkołach i w związku z tym wydać konieczne zarządzenia.

Z TEKI PRAWNICZEJ

Duchowieństwo a nauczycielstwo szkół powszechnych

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO POZNAŃSKIEGO W POZNANIU

Dnia 5 kwietnia 1937 r. — Nr I 15188/37.

Akcja ku uspokojeniu stosunków w szkole

W okólniku z dnia 20 marca 1937 r. nr 11 P. — 2365/37 zwraca Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uwagę na to, iż w ostatnich miesiącach w niektórych miejscowościach Rzeczypospolitej powstały z różnych powodów tarcia i zadrażnienia pomiędzy nauczycielstwem świeckim i duchownym.

Te poszczególne przypadki niejednokrotnie bywały niesłusznie uogólniane i dzięki temu rozpowszechniano opinię, iż chodzi jakoby o zatarg pomiędzy całym nauczycielstwem świeckim a duchownym, a także pomiędzy nauczycielstwem a duchowieństwem. Dąży się nawet do urabiania na tym tle fałszywego przekonania, że szkoła zajmuje się polityką lub też, że nie przestrzega zasad religijnego wychowania młodzieży, a nauczycielstwo z tym wychowaniem nie współdziała. Taki stan rzeczy utrudnia pracę w szkole, szczególnie dzięki temu, że często nie dość krytycznie przyjmuje się nie sprawdzone, a bardzo często niezgodne z prawdą wiadomości, zwłaszcza szerzone przez prasę. Przynosi to niewątpliwą szkodę całemu szkolnictwu.

A przecież nie tylko każdemu nauczycielowi świeckiemu czy duchownemu — ale i każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej wiadomo, iż Konstytucja i oparte na jej zasadach przepisy szkolne zapewniają w szkołach religijne wychowanie młodzieży. Równie dobrze wiadomo, że szkoła nie jest i nie powinna być terenem jakichkolwiek konfliktów na tle różnic poglądów politycznych nauczycieli zarówno świeckich jak i duchownych.

Niestety, również z terenu naszego Okręgu dochodzące mnie od czasu do czasu głosy ze sfer rodzicielskich skłaniają mnie do tego, by zwrócić Panom Inspektorom uwagę na szczególnie doniosłe znaczenie tej sprawy.

W szczególności pragnę podkreślić, iż zwyczaje religijne miejscowej ludności winny być przez nauczycielstwo w całej pełni uszanowane, a używane przez dzieci szkolne pozdrowienie chrześcijańskie¹ nie może być pod żadnym pozorem ze szkół usuwane, co nie wyklucza możliwości a nawet obowiązku właściwego oddziaływania wychowawczego w kierunku odpowiedniego używania tych pozdrowień. Wszędzie tam, gdzie są one stosowane, nauczycielstwo powinno się ustosunkować do nich pozytywnie.

Sprawa prenumerowania i czytania „P ł o m y k a” i „Młodego Polaka” unormowana osobnym okólnikiem, nie powinna już na przyszłość mieć spójnego współzycia pomiędzy szkołą a domem rodzicielskim.

Zachodzące jednak i możliwe w tych dziedzinach, tak jak w każdej innej uchybienia czy zadrażnienia ze strony nauczycielstwa świeckiego czy duchownego powinny być przez władze szkolne szczegółowo badane i usuwane na podstawie przepisów o stosunkach służbowych nauczycieli. Sporadyczne wypadki, wynikające — jak to stwierdza się z reguły przy dochodzeniach — przede wszystkim z nietaktownych postępów jednostek spośród nauczycielstwa, nie powinny być w żadnym razie uogólniane. Uogólnianie takie przynosi bowiem oczywiście szkodę dla pracy nad wychowaniem młodzieży.

Wobec tego w imię dobra szkoły i powagi jej zadań wychowawczych polecam Panom Inspektorom, aby ze swej strony podjęli systematyczną i stanowczą akcję celem poprawy obecnego stanu rzeczy.

Należy stale przypominać nauczycielstwu zarówno duchownemu jak i świeckiemu, jakie szkodliwe dla dobra szkoły i młodzieży konsekwencje mogą za sobą niejednokrotnie pociągać nieporozumienia nawet jednostek wewnątrz jednej szkoły, a cóż dopiero zadrażnienia czy zatargi pomiędzy jednostkami spośród nauczycielstwa a rodzicami lub miejscowym duchowieństwem.

¹ Podkreślenia w niniejszym okólniku pochodzą od Redakcji.

stwem. Tyczy to oczywiście tym bardziej nie dość przemyślanych wystąpień publicznych czy to pojedynczych osób, czy też ciał zbiorowych.

Uważam za rzecz niezbędną, ażeby Panowie Inspektorzy przeciwdziałali ze swej strony cmówionej wyżej szkodliwej tendencji do uogólniania sporadycznych nieporozumień i urabiania na tym tle nieprzychylniej opinii dla pracy ogółu nauczycielstwa.

W każdym poszczególnym wypadku należy sprawę poddać jak najskrupulatniejszemu badaniu oraz wejść w bezpośredni kontakt osobisty (a nie listownie) z odnośnym k s i ę d z e m d z i e k a n e m w tym celu, aby sprawę wyświecić wszechstronnie i nie dopuścić do tego, by była omawiana publicznie zwłaszcza na łamach prasy, oraz by była uogólniana i w ten sposób dała powód do wytworzenia na tym tle nieprzychylniej dla szkoły opinii.

Zwracam wreszcie uwagę PP. Inspektorów na jedno z ostatnich przemówień Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wygłoszone w Sejmie dnia 20 stycznia br., w którym Pan Minister przypomniał m. in., że „wszystkich nauczycieli obowiązuje służbowo zachowanie poglądów osobistych dla siebie i w każdym razie nie wolno im poglądów tych szerzyć w szkole. W tych ramach wychowanie religijne dzieci i młodzieży zagwarantowane jest Konstytucją. Nauczyciele liczyć się mają oczywiście z wolą rodziców w sprawie religijnego wychowania ich dzieci.”

Oczekuję od PP. Inspektorów, że po myśli tych wskazań i zgodnie z zasadami ustroju szkolnictwa będą wpływali przy każdej sposobności na te osoby spośród nauczycielstwa, którym zasady te nie są jeszcze dostatecznie znane, chroniąc je w ten sposób od niepożądanych konfliktów, jakie powstają niekiedy pomiędzy niektórymi nauczycielami a rodzicami dzieci. Leży to zarówno w interesie zapewnienia szkolnictwu powszechnemu spokojnej atmosfery i normalnych warunków pracy jak niemniej w interesie samego nauczycielstwa, któremu ze swej strony pragnę zapewnić jak największy spokój w jego odpowiedzialnej pracy.

Przy tym należy zwracać baczną uwagę na te momenty, które działające czynniki społeczne łączą i spajają a nie dzielą i rozbijają.

Na naszym odcinku pracy w chwili obecnej powinniśmy dążyć solidarnie do pogłębiania świadomości narodowej, aby wspólnymi siłami przekształcać masy w jednolite społeczeństwo narodowo i państwowo uświadomione, oraz do dźwigania wzwyż materialnej i duchowej kultury wśród szerokich warstw ludowych. Do tego potrzebna zgoda i współdziałanie wszystkich.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Dr J. Jakóbiec

W sprawie obrony interesów Kościoła na drodze sądowej

1. Od chwili wejścia Konkordatu w życie obowiązują w dziedzinie majątkowej kościelnej obok ogólnego ustawodawstwa świeckiego przepisy prawa kanonicznego. — Według kodeksu prawa kanonicznego nie jest proboszcz przedstawicielem spraw majątkowych kościelnych i beneficjalnych przed sądem bez otrzymania od Ordynariusza upoważnienia na piśmie. Bez takiego upoważnienia nie może też proboszcz podejmować żadnych czynności procesowych, co stwierdził także Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 22 grudnia 1933 i 30 stycznia 1934 r.

2. Obrona interesów majątkowych każdej kościelnej osoby moralnej (prawnej) należy w pierwszym rzędzie do niej samej (z zastrzeżeniem ad 1); w razie zaś pozbawienia jej tej możliwości lub zaniedbania przez nią swego obowiązku (can. 1653, § 5) prawo obrony należy do kościelnej osoby moralnej hierarchicznie wyższej według przepisów kanonów lub do Biskupa-Ordynariusza, jako przedstawiciela Kościoła w granicach swej diecezji — cfr. wyrok Sądu Najwyższego z dn. 29. 10. 35 — C. I. 413/35 (Zb. orz. 346/35).

Wyroki uwalniające od niektórych podatków

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu wydał już kilka wyroków (m. in. w dniu 21. 12. 1937 r.), uwalniających duchowieństwo od opłaty drogowej oraz od dodatku samorządowego do państwowego podatku gruntowego za rok 1937. Niemniej w niektórych powiatach nadal bywają rozsyłane nakazy płatnicze, od których należy się terminowo odwoływać, aby następnie móc uzyskać analogiczny wyrok uwalniający.

Zwolnienie od opłat stemplowych

Art. 144 ustawy z dnia 1. 7. 1926 r. o opłatach stemplowych (tekst jednolity z dn. 7. 6. 1935 r. — Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 404) mówi dosłownie: „Uwolnienie osobiste od opłat przewidzianych w rozdziale niniejszym (t. zn. w rozdz. XXX o podaniach — Red.) służy . . . 3) kościołom i gminom wyznaniowym, przez Państwo Polskie uznanym”.

Zatem przy składaniu podań do urzędów np. skarbowych w imieniu Kościoła, Beneficjum lub innej kościelnej osoby prawnej należy uzasadniać nieopłacenie stempla przytoczonym wyżej art. 144, 3 ust. o opł. st. (por. Miesięcznik Kościelny, Poznań, 1934, str. 394).

NOTATKI

W sprawie instruktorów oświaty pozaszkolnej

W myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z 1933 r. mieli instruktorzy oświaty pozaszkolnej utrzymywać stały kontakt z organizacjami społecznymi, a tym czasem właśnie te organizacje społeczne wykazują, że instruktorowie o. p. nie cieszą się w społeczeństwie pełnią zaufania, lecz budzą raczej przeciwko sobie z wielu stron wiele zastrzeżeń. Ileż to razy wypowiedziały się przeciwko instruktorom o. p. czasopisma organizacji zawodowych nauczycielstwa polskiego, ileż razy zabierała głos o działalności niektórych instruktorów prasa codzienna. Wszystko to świadczy, że instruktorowie ci nie spełnili swego zadania inicjowania i koordynowania akcji społecznej.

Ostatnio znów porusza tę sprawę „Oświata Polska” nr IV/37 w artykule „Okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie popierania akcji bibliotecznej a organizacje społeczno-oświatowe”. Okólnik ten każe samorządowi terytorialnemu przeznaczać na akcję biblioteczną pewne sumy i współpracować w tej dziedzinie z instruktorami oświaty pozaszkolnej. Nie wspomina jednak o dorobku społeczeństwa na polu bibliotekarstwa, nie każe tego dorobku popierać i w ten sposób wiązać kulturalną działalność społeczeństwa z poczynaniami władz samorządowych, — przeciwnie, zaleca tę sprawę za-

łatwić z instruktorami o. p., z czynnikiem urzędowym, który jak dotychczas nie zdobył w społeczeństwie uznania.

Samorządy są przeciążone różnorodnymi zadaniami — nie mają dość kapitałów, by postawić i utrzymać w odpowiednim stanie budynki szkolne, tak że społeczeństwo musi im w tym dopomagać przez składki (Towarzystwo Budowy Szkół Powszechnych), czyż nie należało więc w takich warunkach nakazać samorządom raczej popieranie poczynąń społecznych w akcji bibliotecznej, a nie budowanie nowych, odrębnych bibliotek samorządowych, na które brak pieniędzy?

Podkreślić trzeba przy tej sposobności jeszcze jedno. Instruktorowie oświaty pozaszkolnej są obrani w swej większości z szeregów Z. N. P., którego władze naczelne, jak to stwierdził p. Premier, zeszyły na manowce. Poczynania urzędowej oświaty pozaszkolnej nieraz dziwnie zbiegają się z uchwałami kierownictwa Z. N. P. Dlatego też trudno będzie zyskać dla instruktorów o. p. w tych warunkach poparcie olbrzymiej większości społeczeństwa, które chce rozwijać oświatę i kulturę na zasadach katolickich. Jest to przykre, ale znamienne, że opinia publiczna, bacznie obserwująca działalność na różnych szczeblach oficjalnej oświaty pozaszkolnej, nie notuje w tej pracy dążeń do religijnego wychowania społeczeństwa, a raczej przeciwnie uderza ją przemilczanie zagadnień religijnych. Niektórzy tłumaczą to tym, że instruktorowie o. p. mają zrealizować ogłoszony ongiś przez Z. N. P. postulat żądający, by nauczycielstwo w dziedzinie oświaty pozaszkolnej zmierzało ku przygotowaniu jednostki i społeczeństwa do walki z klerem. Rzeczą naturalną jest, że wobec takich tendencji nawiązanie przez społeczeństwo katolickie jakiegokolwiek współpracy z urzędowymi instruktorami o. p. jest nieprawdopodobne i instruktorowie o. p. w dzisiejszym składzie personalnym nie będą mogli spełniać swych zadań. (KAP.)

Przeszkolenie zakrystianów

Jak donosi „Schönere Zukunft” (14. 11. 1937), urządza opactwo benedyktyńskie w Grüssau z polecenia kurii wrocławskiej 8-tygodniowe kursy dla zakrystianów („Küsterseminar”). W programie są: liturgika, początki łaciny, rubryceli, mszał, znaki i symbole Kościoła. Kursy są przeznaczone dla zakrystianów już zatrudnionych i dla kandydatów mających widoki na rychłe otrzymanie posady. W przyszłości ma przyjmowanie na zakrystianów być uzależnione od ukończenia takiego kursu.

„Młody Las”

Dla ogółu młodzieży szkolnej, szczególnie zaś dla Krucjaty Eucharystycznej, jedynej organizacji religijnej na terenie szkół powszechnych, oraz dla Kółek Ministrantów, wychodzi od początku br. miesięcznik pt. „Młody Las” nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26. Dotychczasowy „Ozędowniczek Eucharystyczny” ma służyć nadal młodszej działwie Krucjaty. „Młody Las” ma zapewnioną współpracę najwybitniejszych piór, pragnie głęboko religijną treść podawać w formie artystyczno-literackiej. Półroczna prenumerata wynosi 1,40 zł. Wobec tego, że „Młody Polak” z różnych względów nie ogarnął całej młodzieży szkolnej, ma nowe pismo „Młody Las” obszerne przed sobą pole działania. Oby naprawdę zdołało zdystansować i przewyciężyć oślawiony „Płomyk”!

Dokształcać młodzież zawodowo!

Na potrzebę takiego dokształcania w ramach czy z inicjatywy Oddziałów Kat. Stow. Młodz. zwraca uwagę styczniowy „Przyjaciel Młodzieży” w art. „Akcja Katolicka Młodzieży wobec nędzy wsi”. Zwłaszcza młodzież wiejską należy przysposabiać do spółdzielczości rolniczej i do handlu samodzielnego. W tym celu polecenia godne są: „Spółdzielcze Kursy Listowe”, organizowane przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. (Warszawa, Warecka 11 a) oraz dwutygodnik „Kupiec Wiejski” (Warszawa, ul. Grójecka 104 m. 10) i tygodnik „Stragan” (Wilno, ul. św. Jacka 2).

Powstają katolickie poradnie przedślubne

Dnia 5 grudnia r. ub. została otwarta w Wilnie przy ulicy Zamkowej 8 Poradnia Przedślubna i Małżeńska Wileńskiego Koła Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików. Poradnia ta ma za zadanie udzielanie porad przedślubnych i małżeńskich oraz szerzenie eugeniki według zasad etyki katolickiej. Porady są bezpłatne. Poradnia jest czynna codziennie oprócz świąt.

Ubezpieczenia rodzinne w fabrykach francuskich

W r. 1933 założono w Roubaix-Tourcoing pierwszą „Caisse de la mère au foyer” (dosłownie: kasa matki w domu) o charakterze ubezpieczenia rodzinnego. Obecnie zaprowadzona jest w dwudziestu przedsiębiorstwach, częściowo bardzo wielkich. Kasa ta dopłaca żonom robotników dziennie: na 1 dziecko 2 franki franc., na 2 dzieci 8 fr., na 3 dzieci 12 fr., na 4 dzieci 16 franków. Powyższe dodatki otrzymują tylko matki nie pracujące zawodowo poza domem. Wpłaty do kasy ubezpieczeniowej uskuteczniają przedsiębiorstwa z własnych funduszy w wysokości 4% zarobków robotniczych. Zaprowadzenie tych kas wyrównawczych przyjęty sfery robotnicze z uznaniem, gdyż robotnikom żonatym przynosi większą korzyść niż ogólna podwyżka płacy bez względu na liczbę członków rodziny.

Katolicy francuscy wobec kina

W Paryżu działa od półtora roku „Centrale catholique du cinéma et du radio” (C. C. R.) w trzech kierunkach: 1) budzi zainteresowanie sfer katolickich dla kina oraz krytycyzm wobec filmów, 2) ocenia filmy pod względem moralnym i w tym celu wydaje: tygodnik „Choisir” dla szerszej publiczności, dwutygodnik „Fiches du cinéma” dla katolickich fachowców i kierowników kin, oraz miesięcznik „Ciné-entre-nous” dla kin parafialnych, informując je o stosownych filmach i ich cenie, 3) stara się złączyć do wspólnej akcji 1400 kin katolickich na terenie całej Francji, z których 400 wyświetla filmy normalne a 1000 wąskotaśmowe. W końcu pragnie C. C. R. doprowadzić za wzorem amerykańskiej „Ligue of decency” do bezwzględnego bojkotu wszelkich filmów niewłaściwych.

OD REDAKCJI Do niniejszego numeru załączamy spis rzeczy za rok 1937 oraz bezpłatną kartkę z imieniem Jezus, poświęconą według Rytuału (str. 742), do umieszczenia nad drzwiami mieszkania. Zwracamy zarazem uwagę na nowy dział redakcyjny: „Kartki wybrane”, w którym podawać będziemy wyjątki z utworów literackich, odnoszące się do życia kapłana-duszpasterza.

Pan Bóg kule nosi...

Księdzem nie został ten niegdyś świetny rotmistrz ułański z powołania; przyznawał się do tego otwarcie.

— Ja — mówił nieraz — urodziłem się, kochanku, na księdza, jak moja dziewczka Wikta, co korzec ziemniaków na plecy bierze, na baletnicę. Byłem młody, przystojny, ho! ho! nie biedny, a do tego żywy, lekkomyślny, pusty, ot szlachcic polski i do tego kawalerzysta. Alem poznał, kochanku, w czemeśmy zawinili. Ja, kiedy mój luzak, Sobek, chłop z Zalan, szabli nie dopolerował, albo butów na czas nie przyniósł, buch go w pysk! Mój ojciec, mój dziad, mój pradziad, wszyscy Zalańscy za takie same i podobne rzeczy swoich Sobków buch w pysk! Dlatego mi mój chłopak przed pierwszą bitwą uciekł, dlatego żaden chłop z Zalan z kosą do Kościuszki nie poszedł, dlatego w czterdziestym szóstym mego brata stryjecznego Stanisława jego własny lokaj za nogę z konia ściągnął, a potem go chłopci tak zsiekli, że go poznać nie można było. Ja poszedłem robić ekspiację za siebie i za innych Zalańskich, poszedłem, kochanku, służyć tym, względem których czułem się winny... a przez którą to winę czułem się winny wobec całej Ojczyzny. Bo gdybyśmy byli wszyscy w pole wyszli, Jezus Maria! ho! ho!

A czy ty myślisz, kochanku, że mnie było łatwo rzucić wszystko, cały świat, który mi się śmiał, sutannę oblec, na wieś iść, dzieci chłopskie chrzczyć i szczerbate baby spowiadać? Nieraz myślałem, że nie wytrzymam, kochanku. Jeszcze jak węgierska wojna wybuchła, o małym sutanny na kółku nie zawiesił i za Karpaty nie ruszył. Ale powiedziałem sobie: zameldowałeś się Bogu do służby, służ! A służba Boża twarda rzecz, i On nie żartuje. Kiedy dobry, to dobry, ale jak się rozsierzdzi, wszyscy w kąt, nawet Michał Archanioł, choć to wielki wojownik i diabłu skórę wyprał, stronami tylko szabłą pobrzękuje, a przed Panem Bogiem tak ją cicho w garści niesie, jakby po cesarskich pokojach stąpał. A cóż dopiero marny człowiek, choćby nawet kanonik. Ho! ho!

Ale potem jużbym za skarby świata mojej sutanny nie zwłókl i mojej parafii nie opuścił. Com z początku, kochanku, jako pokutę, jako ekspiację podjął, żebym ja, pan z panów i oficer kawaleryjski, między proste chłopstwo schodził, życie moje, moje dni i noce w ofierze niósł, tom się w tym potem rozmiłowałem... Myślałem sobie: co ja tu jedną duszę w tych Klonicach polską zrobię, tośmy bliżsi zmartwychwstania. A potem rozmiłowałem się w rzeczach Boskich i zacząłem te dusze nie tylko polskimi, ale i Boskimi robić. I myślałem sobie znowu: co ja tu jedną duszę klonicką Bogu przypodobię, to On tam, sędzia sprawiedliwy i miłosierny, Zalańskim choć po roku jednym pokutę czyścicowej odpuści. A potem przez miłość Boga zacząłem i ludzkość szeroką miłować i tę miłość w klonickie dusze szczepić... I powiedz mi, może być coś piękniejszego na ziemi, jak dusze Bogu, Ojczyźnie i ludzkości skarbić?

A te klonickie dusze, one są gliniaste i kamieniste, ale w nich i czarnoziem jest, one nie są złe, one są nawet często dobre. Tylko one są bardzo trudne i trzeba je, kochanku, bardzo kochać i bardzo im pobażać i ludzkość im świadczyć. Żebym ja był mego Sobka mniej bił w pysk, a więcej do niego mówił, nie byłby mi on przed pierwszą batalią powiedział: „a mnie wciórności do tego“ — i uciekł, gdzie pieprz rośnie.

I widzisz, mogę śmiało, kochanku, powiedzieć, że do czegoś się zameldowałem, tom spełnił; byłem, śmiało mogę powiedzieć, dobrym księdzem, dobrym duszpasterzem. A żebyś mi to prorokował był tak lat temu sześćdziesiąt, kiedym ja dla panny Jadwigi Kraśnickiej siwą klacz turecką ujeżdżał, a potem ją na tej samej klaczy wykradł, Panie odpuść, dla mego przyjaciela, Hilarego Roszczewskiego, — że mnie w sutannie do trumny będą kładli, kiedy ja myślałem w jeneralskich szlifach na dolinę Józefata iść... Ho! ho!... Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi... Ho! ho!...

(Ze szkicu K. Tetmajera „Ksiądz Piotr“.)

Z NOWSZYCH WYDAWNICTW

Basilius Steidle O. S. B., **Patrologia** seu Historia antiquae litteraturae ecclesiasticae. — Friburgi Brisgoviae, Herder. Str. XVIII-294. Cena RM 5.— (— 25%).

Wszystkie dziedziny teologii katolickiej, a nawet — i przede wszystkim — dogmatyczna, jedynie w oparciu o Pismo św. i autentyczną naukę Ojców Kościoła otrzymują swą pełną wartość, naukową i dydaktyczną. Nie wszyscy i nie zawsze o tym pamiętali. I dlatego pozostanie zasługą teologów zachodu, zwłaszcza niemieckich, rozbudzenie zainteresowania patrystycznego, głoszenie konieczności powrotu do najczystszych źródeł nauki katolickiej. Trudno atoli odgadnąć autentyczną myśl poszczególnych Ojców bez zaznajomienia się z ich życiem, z ich spuścizną literacką; stąd racja powstawania podręczników patrologicznych, coraz to nowych, bo badania historyczne z dnia na dzień nowego dostarczają materiał.

O. Bazyli Steidle, profesor w Beuron, w swej „Historii starożytnej literatury kościelnej” z niemiecką i benedyktyńską prawdą pracowitością podał to wszystko, co każdy teolog dziś w tej dziedzinie wiedzieć powinien albo przynajmniej, aby w tego rodzaju „zarysach” znaleźć pragnął.

Chęć zamknięcia całości w jednym tomie zmusiła autora do zastosowania systemu jak najdalej idących skrótów, co utrudnia może cokolwiek posługiwanie się tym podręcznikiem. Ponadto, powodowany tą samą racją, opuszcza w podawaniu literatury tytuły książek, zaznaczając jedynie nazwisko danego autora i miejsce wydania. Nie chcemy zbytnio winić O. Steidle'a za to, że nie zna niektórych tłumaczeń polskich dzieł Ojców Kościoła (stanowczo lepiej orientuje się w tłumaczeniach i literaturze patrystycznej czeskiej!), bo z pewnością brak ten przypisać musimy słabej naszej propagandzie i bardzo nikłemu kontaktowi naukowemu z zagranicą katolicką.

Spośród najnowszej literatury patrologicznej tę ostatnią pracę uważać możemy za całkiem zadowalającą nawet wybredniejszych wykładawców tej materii.

O. B. Przybylski Z. K.

Anselm Schott O. S. B.: 1. **Das vollständige Römische Messbuch.** Stron 1548. RM 9,00 (— 25%). — 2. **Das Buch im Grossdruck.** RM 4,80 (— 25%). — RM 5,20 (— 25%). — 3. **Römisches Sonntagsmessbuch.** Stron 756. RM. 4,50 (— 25%). — 4. **Der Volks-Schott.** Stron 606. RM 2,00

(— 25%). 5. **Liturgisches Mess- u. Gebetbuch im Grossdruck.** RM 4,80 (— 25%). — 6. **Das Kind bei der heiligen Messe.** Stron 116. RM 0,90 (— 25%). — 7. **Zum Altare Gottes will ich treten.** Stron 192. RM 1,00 (— 25%). — 8. **Des Kindes Opferfeier.** Stron 112. RM 0,70 (— 25%). Verlag Herder, Freiburg im Breisgau.

Ruch liturgiczny, rozwijający się w Niemczech od przeszło pół wieku, doczekał się dzięki nieustrudzonej działalności sławnych liturgistów Schott'a i Parsch'a wspaniałych wydawnictw.

Komplet ośmiu mszalików Schotta to owoc długoletnich wysiłków zaspokajający wszystkie stany modlących się z Kościołem wiernych.

Wierni, uczęszczający na Mszę św. codziennie, mają do wyboru dwa mszały. Pierwszy podaje wszystkie modlitwy w dwu językach, łacińskim i niemieckim. Drugi, tańszy, dla nieznających łaciny, tylko ważniejsze części podaje także w języku kościelnym.

Mszaliki trzeci i czwarty przypominają układem dwa pierwsze mszały. Obejmują jednakże tylko Msze św. niedzielne i świąteczne, dzięki czemu mają dogodniejszy format i cenę.

Mszalik piąty, drukowany dużymi czcionkami, wydany został szczególnie dla krótkowzrocznych i starszych.

Szósty i siódmy to mszaliki szkolne, przeznaczone dla dzieci. Szósty ułożony jest dla dzieci młodszych (6—10 lat). Zawiera on dwa opracowane formularze (Ordo Missae): jeden dla dzieci z klas I i II, drugi dla dzieci z klas III i IV. Mszalik siódmy, dostosowany swym poziomem do dzieci z klas wyższych szkoły powszechnej, uwzględnia Mszę św. recytowaną.

Wreszcie mszalik ósmy, przeznaczony dla dzieci najmłodszych, uzmystawia Mszę św. i rok kościelny obrazkami. 16 obrazków kolorowych przedstawia poszczególne części Mszy św., 7 obrazków jednobarwnych przedstawia ważniejsze czasy roku kościelnego, a w 14 obrazkach na Wielki Post uzmystawiona jest Droga krzyżowa dla dzieci.

We wszystkich ośmiu mszalikach znajduje się dostosowane do wieku przygotowanie do Sakramentów św. i inne potrzebne modlitwy. Wszystkie też mszaliki z wyjątkiem szóstego i ósmego zawierają Kyrie z nutami.

Wielką zaletą trzech mszalików dla dzieci jest dwukolorowy druk i liczne obrazki.

Jeśli chodzi o użytkowanie bogatego doświadczenia liturgistów niemieckich do naszych stosunków, należałoby odstąpić od wkładania do rąk prostemu ludowi dośłownego tłumaczenia mszału kapłańskiego, a dzieciom kilkunastostronnicowych broszurek do recytacji, natomiast wydać w wzór mszalików zagranicznych (także francuskich) mszaliki dostosowane do poziomu poszczególnych stanów.

Co do dzieci, bezcelowym byłoby u nas wydawanie aż trzech mszalików. Nigdy bowiem nie będziemy odprawiać osobnych nabożeństw recytowanych dla dzieci z klas wyższych, średnich i niższych ani też nie będziemy kupować dzieciom co trzy lata innego modlitewnika.

Trudna byłaby też do przeprowadzenia zastosowana w mszalikach Schott'a recytacja na dwa chóry. Wiele praktyczniej jest podzielić modlitwy mszalne tak, by je rozpoczynał przewodniczący a kończyli wszyscy. W ogóle zaś chcąc stosować recytację w mszalikach dla różnych stanów tej samej parafii, nie można by podawać w każdym mszaliku innego tekstu (zob. Schott 4, 6, 7), gdyż przy zastosowaniu recytacji powstałoby w kościele zamieszanie. Ciekawa rzecz, iż w mszalikach Schott'a brak pieśni mszalnych, a dziecięce (6, 7 i 8) nie uwzględniają nawet łacińskich responsoriów, które są przecież podstawowym czynnikiem łączności między kapłanem a wiernymi. Wreszcie format 14,4 x 9,4 cm wydaje się zbyt duży, jeśli chodzi o mszaliki dla dzieci.

W każdym razie wszystkie mszaliki Schotta zasługują w całej pełni na to, by je dać do rąk wiernych narodowości niemieckiej w naszych parafiach.

Ks. Prof. St. K. Począł

Ks. I. Henry, C. SS. R., **Kapłan heroldem Boskiego Serca**. Przekład z franc. Dobra Prasa, Wilno. Stron 141, cena 1,50 zł.

Do serc kapłańskich zwraca się autor, by je zapalić miłością Serca Jezusowego. Mówi o szczególniejszej miłości Jezusa do kapłana, o historii i teologii kultu Boskiego Serca, o obowiązku i sposobach szerzenia tego kultu wśród wiernych, mianowicie przez kierownictwo duchowe, przez oddziaływanie na dusze dziecięce, przez osobne organizacje i praktyki nabożne, przez wprowadzanie ducha Boskiego Serca do wszystkich stowarzyszeń. Swoje wywody kończy autor gorącym apelem o szczególniejszą przysługę dla Serca Bożego przez braterskie miłosierdzie dla kapłanów zbłąkanych. Autor przemawia do duszy kapłańskiej przekonująco i zachęcająco, czerpiąc obficie a umiejętnie z skarbnicy

Pisma św. Polecamy jego pracę na czytanie duchowne.

C. Noppel S. J., **Aedificatio Corporis Christi**. Aufriss der Pastoral. Freiburg i. Br. 1937, Herder. Stron 210, w opr. 3,80 RM (— 25%).

Prawdy Boże są niezienne, ale czasy i stosunki podlegają zmianom. Dlatego oświadczył pap. Pius XI w jednym z swych przemówień (19. 7. 1933): „Zaprawdę dawniejsza teologia pasterska już nie wystarcza!“. Musi być dostosowana do nowych potrzeb, musi się liczyć z nowymi zadaniami duszpasterzy. Szczególnie Akcja Katolicka jako zorganizowane współdziałanie duszpasterskie świeckich, a jeszcze więcej nauka o mistycznym ciełe Chrystusa jako właściwa podstawa dogmatyczna głęboko ujętego duszpasterstwa domagają się należytego uwzględnienia w systemie nowoczesnej teologii pastoralnej.

Takie próby modernizacji podjął się O. Noppel, ceniony praktyk a w latach 1932—1935 profesor papieskiego Kolegium niemiecko-węgierskiego w Rzymie. W stosunkowo niewielkiej książce podaje dużo materiału, poruszając zwięźle a praktycznie wszystkie aktualne zagadnienia pastoralne. Pierwsza część omawia duszpasterstwo zbiorowe, którego autor już nie traktuje jako kolektywne oddziaływanie na jednostki, lecz jako oddziaływanie na samą zbiorowość, społeczność tego czy innego rodzaju, jak parafia, rodzina, stany naturalne, Akcja Katolicka, stowarzyszenia. Każdej z tych społeczności wskazuje właściwe miejsce w mistycznym ciełe Chrystusa i właściwą funkcję. Podobnie w drugiej części, poświęconej duszpasterstwu indywidualnemu, włącza poszczególne jednostki do ciała mistycznego, wyjaśniając, jaką rolę przy tej wbudowie jednostek spełniają sakramenty św., następnie jak opiekować się zdrowymi, jak osłabionymi lub oderwanymi członkami mistycznego Chrystusa. Zatem duszpasterstwo jest tu pojęte jako praca nad budową i rozrostem żywego organizmu, jakim jest Kościół Chrystusowy — ciało mistyczne Chrystusa.

Niewątpliwie duszpasterz po lekturze tego zarysu innym okiem patrzeć będzie na swoją placówkę, z szerszej perspektywy ogarnie swoje względem niej obowiązki. Mnogość środków duszpasterskich, jakie mu zalecają liczne centrale, książki, pisma, będzie umiał trafniej sklasyfikować, rozsądzić i zastosować w swej działalności praktycznej. Dlatego książka ta winna się znaleźć w ręku każdego myślącego, nowoczesnego duszpasterza.

Ks. St. Kaczorowski

R. Guardini, **Znaki święte**. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Stron 99, zł 1,50.

Szeregiem drobnych szkiców pragnie ceniony autor przyczynić się do „wychowania liturgicznego”, podać podniety do żywego oglądania i wykonywania „znaków świętych”, tych podstawowych elementów, z których kształtują się wyższe dzieła liturgii. Bez wywodów historycznych, bez dociekań alegorycznych, z wykwintną prostotą odsłania autor wewnętrzną istotę tych form zewnętrznych. Stylem przypomina znane szeroko „Rozważania” Kasznicy (Księg. św. Wojciecha). W omawianej pracy uwzględnione zostały następujące „znaki święte”: znak krzyża, ręka, klęczenie, postawa stojąca, pochód, bicie się w piersi, stopnie, furta, świeca, woda święcona, ogień, popiół, kadzidło, żar i światło, chleb i wino, ołtarz, płótno, kielich, patena, błogosławieństwo, święta przestrzeń, dzwony, czas uświęcony, a na koniec Imię Boże. Bardzo kulturalna lektura!

Dr. A. Retzbach, Synodalrichter, **Das Recht der katholischen Kirche nach dem Codex Juris Canonici**. Für die Praxis bearbeitet. Freiburg im Breisgau 1935, Herder. — Str. XVI i 582, cena 6,— RM (— 25%).

Jak z powyższego tytułu wynika, chodzi tutaj o krótki, ale wyczerpujący podręcznik prawa kanonicznego, napisany dla celów praktycznych, zredagowany zwięźle, jasno i przejrzysto.

Autor pragnął przede wszystkim wypełnić pewną lukę w dziedzinie literatury prawa kanonicznego, która posiada wiele cennych i obszernych naukowych opracowań i komentarzy, lecz nie czyni zadość potrzebom praktycznym duszpasterzy zbyt obciążonych swoją pracą. Szczególnie pożytecznym okaże się to dziełko w ręku starszych duszpasterzy, którzy studia prawa kanonicznego odbywali w trudnych warunkach przed wydaniem nowego kodeksu prawa kanonicznego, ale i młodszych księżom ułatwi ono stosowanie zasad tego prawa w praktycznym życiu duszpasterskim.

Kompedium powyższe podaje całością prawa kan. we formie zwięzłej. Autor trzyma się na ogół porządku kodeksu prawa kan., ale cały materiał, zawarty w 2414 kanonach Kodeksu, podaje w tylko 202 paragrafach, podzielonych na 6 części, które zawierają: 1) ogólne zasady prawa; 2) prawo osobowe; dalej prawo rzeczowe podzielone na dwie części: na 3) prawo de spiritualibus i 4) prawo de materialibus; 5) prawo procesowe;

6) prawo karne. Kończy swą pożyteczną pracę rejestrem rzeczowym (str. 569—582).

Autor nie wdaje się w naukowe wywody lub kontrowersje, unika trudno nieraz zrozumiałych zwrotów języka prawniczego a podaje cały materiał w jasnych słowach, posługując się przy tym dla przejrzystości różnymi rodzajami czcionek.

W naszej literaturze nie posiadamy dotąd tak praktycznie ułożonego podręcznika z dziedziny prawa kanonicznego. Warto by tedy przetłumaczyć go na język polski mutatis mutandis co do tych ustępów, które się odnoszą do niemieckiego prawa partykularnego.

X. St. Beisert

Ks. Wł. Swoboda, **Dzieje kościoła w Kaźmierzu (Pozn.)**. Nakł. Ks. Prob. Faustmana w Kaźmierzu. Stron 44, cena: 1.— zł.

Z okazji 500-lecia kościoła w Kaźmierzu wydał miejscowy duszpasterz starannie przez Ks. Swobodę opracowaną broszurkę, przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla parafian, którzy hojną ofiarnością (40.000 zł) przyczynili się do odnowienia swej jubileuszowej świątyni. Broszura zawiera część historyczną i statystyczną, a ozdobiona jest bardzo dobrymi ilustracjami. Złączy z pewnością nowym więzem parafian z kościołem i duszpasterzem.

*

Omówiony w n-rze 5/1937 na str. 143 „Podręcznik dla referentów Opieki Społecznej” należy zamawiać wprost u autora: St. Bardecki, Poznań, ul. Dąbrowskiego 49 m. 10.

NADEŚLANO DO REDAKCJI

Z. Kossak: „Krzyżowcy”, 4 t. Księg. św. Wojciecha, Poznań.

Z. Kossak: „Bez oręża”, 2 t. Powieść historyczna. Tamże.

H. de Vries de Heekelingen: „Izrael, jego przeszłość i przyszłość”. Tamże.

J. Staudinger S. J.: „Jesus und sein Priester”. Herder, Freiburg im Breisgau.

A. Stonner: „Religiös-sittliche Führung Jugendlicher”. Tamże.

G. Feuerer: „Unsere Kirche im Kommen”. Tamże.

Bp St. Adamski: „Zadania Akcji Katolickiej Młodzieży”. Sp. Akc. „Ostoja”, Poznań.

M. Dynowska: „Skarbiec polski”. Wyjątki z literatury do użytku scenicznego. Tamże.

K. J.: „Pius XI, wódz i sternik świata”. Tamże.

L. Turkowski: „Forsa stopniała”. Humoreska w 3 aktach ze śpiewami. Teatr dla młodzieży męskiej, nr 55. Tamże.



DZIAŁ ORGANIZACYJNY

ZWIĄZEK KAPŁANÓW „UNITAS”

NA ARCHIDIEC. GNIEŹNIEŃSKĄ I POZNAŃSKĄ

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr. — Tel. 55-07. — P. K. O.: Związek Kapłanów „Unitas” nr 200-711, Fundusz Pośmiertny Związku Kapłanów „Unitas” nr 211-461.

KRÓTKIE INFORMACJE

Do Budapesztu osobnej pielgrzymki kapłańskiej nie urządzimy ze względu na to, że z Polski wyruszy na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny tylko jedna ogólnopolska pielgrzymka organizowana przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu.

Fundusz Pośmiertny Związku liczy obecnie 93 członków i wobec tego wypłaca 465,— zł plus depozytowe i ewent. nadpłacone składki. Zachęcamy resztę konfratrów, należących do Związku i liczących mniej niż 60 lat życia, aby dla dobra swego i ogółu braci kapłanów zechcieli niezwłocznie przystąpić do naszego „Funduszu Pośmiertnego”. W sprawie ewent. obniżki wpisowego, ustalonego w § 5 Regulaminu, należy zwrócić się do Zarządu Głównego z umotywowanym wnioskiem.

Na wypadek choroby ubezpiecza Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych na Wypadek Choroby w Warszawie (Oddział w Poznaniu), jedyna tego rodzaju instytucja w Polsce (p. ogłoszenie na str. 30). Dzięki osobnej umowie naszego Związku korzystają wszyscy kapłani naszych archidiecezji oraz ubezpieczeni przez nich familianci z szczególniejszych udogodnień! Miesięczna składka ubezpieczeniowa wynosi w wieku od lat: 20—30 = 7,50 zł, 31—45 = 9,50 zł, 46—55 = 12,50 zł, 56—60 = 15,50 zł. 61—65 = 21,50 zł. Od tej taryfy otrzymują członkowie naszego Związku 10% zniżki, która w ciągu roku wynosi w wielu wypadkach więcej niż całoroczna składka członkowska! Ponadto w myśl rozporządzenia J. Eminencji z dn. 19. 3. 1937 r. (Mies. Kośc. 1937, str. 130) mogą księża wikariusze uzyskać z kas kościelnych pokrycie połowy miesięcznych składek ubezpieczeniowych. Wreszcie w razie zupełnego niekorzystania ze świadczeń chorobowych w ciągu roku kalendarzowego zwraca Towarzystwo część wpłaconych składek (za r. 1936 — 50%) w formie zaliczenia na poczet składek za rok na-

CZŁONKOWIE ZMARLI W R. 1937

Ś. p.

Ks. Prob. Ludwik Niedbał, Poznań

Ks. Prob. Jan Pozorski, Marysin

Ks. Prob. Walerian Zimmer, Turkowy

PIE JESU, DOMINE, DONA EIS REQUIEM!

stępny. Po informację, formularze wniosków ubezpieczeniowych, odpis umowy Związku itp. prosimy zwracać się bezpośrednio do naszego biura, — i tak samo wnioski wypełnione oraz pierwszą składkę miesięczną prosimy nadsyłać do biura naszego Związku, które załatwi pozostałe formalności. Zaznaczamy, że ubezpieczeni dotąd kontratry są z działalności omawianego Towarzystwa zadowoleni.

Przypominamy, że Walne Zebranie Związku odbędzie się w wtorek, 8 lutego br. o godz. 11 w Arcyb. Seminarium Duchownym w Poznaniu. W programie będzie m. in. referat nt. „Sprawiedliwość społeczna a miłość chrześcijańska”.

Biblioteka Związku zaopatrzona została w dużo nowości i jest dostępna dla wszystkich członków za miesięczną opłatą 20 gr od jednej książki.

Kioski parafialne do rozprzedaży broszur, czasopism i dewocjonaliów zaleca się sprowadzać gotowe (rozbieralne) w cenie około 100,— zł (zależnie od gatunku) z Instytutu Różańcowego, Toruń, Rybaki 59, skąd można zażądać prospektów.

ZJEDNOCZENIE KAPŁANÓW DIECEZJI KATOWICKIEJ

„UNITAS”

K o m u n i k a t

Zarząd podaje Szan. Członkom do wiadomości, iż postanowiono za zgodą przełożonej Władzy Duchownej urządzenie kursu społeczno-duszpasterskiego w Katowicach w dniach 27 i 28 kwietnia br. z następującymi wykładami:

1. Podstawowe zasady katolickiej doktryny społecznej.
2. Ustrój społeczny według Encykliki „Quadragesimo Anno” (Korporacjonizm).
3. Uwłaszczenie proletariatu w myśl Encyklik społecznych.
4. Zadania społeczno-wychowawcze Kościoła w ramach Akcji Katolickiej.
5. Orientacja pracy duszpasterskiej według Encyklik społecznych.
6. Najpilniejsze zadania społeczno-duszpasterskie w naszej diecezji.

Jest możliwe, że program ten ulegnie jeszcze niektórym zmianom.



Erika pisze lżej, prędej
ciszej, ładniej
i wykonuje do 12 odbitek

SKORA i S-KA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 — Telefon 18-47

I. WREMBEL

ZAKŁAD MALARSKI

POZNAŃ, ul. św. Marcin 66/67

Tel. 39-15

Tel. 39-15

Wykonuje pierwszorzędnie wszelkie prace malarskie

NAGRODZONY WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM NA PWK 1929 R.

TOW. UBEZPIECZEN WZAJEMNYCH NA WYPADEK CHOROBY W WARSZAWIE

Oddział w Poznaniu — Pl. Wolności nr 17

Telefon 35-03

zwróciło

*tym ubezpieczonym (polisom), którzy w 1936 roku nie
korzystali ze świadczeń Towarzystwa (nie chorowali),*

50⁰/o zapłaconych w tym roku składek.

Ubezpieczony leczy się jako prywatny pacjent u wybranego przez siebie lekarza, a Towarzystwo zwraca koszty leczenia, tj. lekarza, apteki, szpitala etc.

Niskie składki — wysokie świadczenia, a w razie niekorzystania ze świadczeń poważny zwrot zapłaconych składek.

Ubezpieczenia na wypadek choroby można zawierać przez biuro Zw. Kapłanów „Unitas” w Poznaniu. — Członkowie tego Związku korzystają z szczególniejszych udogodnień!



WYSOKA JAKOŚĆ — NISKA CENA

oto zalety maszyny

Olympia

K. KOCHANOWICZ i S-ka

Do nabycia już od 260 zł.

POZNAŃ, Pl. Wolności 13 (obok ul. 3 Maja)

BAZAR POZNAŃSKI

Spółka Akcyjna

HURTOWY I DETALICZNY HANDEL WIN

Zaprzysiężeni dostawcy win mszalnych

POZNAŃ

1838 — 100 — 1938

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu szlachetne krescencje win mszalnych:

Tarragonę wytrawną nr 1 po zł 3,85 za $\frac{3}{4}$ butl.

Tarragonę półsłodką nr 2 „ „ 4,10 „ $\frac{3}{4}$ „

Tarragonę słodką nr 3 „ „ 4,30 „ $\frac{3}{4}$ „

Greckie — Mission Catholique de Samos

półsłodkie „ „ 4,10 „ $\frac{3}{4}$ „

Muscat demi doux — Białych Ojców

Algier — półsłodkie „ „ 4,50 „ $\frac{3}{4}$ „

Przy dostawie win mszalnych w beczkach służymy specjalną ofertą.

Pionice nasze już od dziesiętków lat zaopatrzone są w najlepsze gatunki odleżanych win gronowych.

Wiekową tradycją doświadczeni stoimy na usługach znawców doborowych win gronowych.

Członkowie Związku Koptanów „Unitas“ w Poznaniu otrzymują za okazaniem legitymacji związkowej 10%₀ rabatu od ceny wszelkich win.

POZNAŃSKI KONCERN

TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

POZNAŃSKO-WARSZAWSKIE T-WO UBEZPIECZEŃ S-ka Akc.

rok założ. 1919 — w Poznaniu

„VESTA“ BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

rok założ. 1873 — w Poznaniu

„VESTA“ TOW. WZAJ. UBEZP. OD OGNIĄ I GRADOBICIA

rok założ. 1920 — w Poznaniu

Kapitały i rezerwy na 1/1. 1936 wynoszą zł 23.660.846,—. Aktywa Konc. na 1/1. 1936 wynoszą zł 32.057.258,—

Koncern oprócz rozerw w kapitałach i papierach wartościowych posiada 36 wartościowych kamienic w Poznaniu, Warszawie, Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, Katowicach, Lwowie, Rybniku i Toruniu.

Wszystkie trzy należące do Koncernu towarzystwa są czysto-polskie!

KONCERN UPRAWIA DZIAŁY UBEZPIECZEŃ: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, od odpowiedzialności prawnocywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, szyb od rozbicia, samochodowych, samolotowych i transportowych.

Centrala Koncernu: Poznań, ul. św. Marcin 61. — Tel. 14-87, 14-98, 15-78.

ODDZIAŁY: W BYDGOSZCZY, W GRUDZIĄDZU, W KATOWICACH, W KRAKOWIE, W LUBLINIE, W ŁWOWIE, W ŁODZI, W POZNANIU, W WARSZAWIE, W WILNIE. GEN. REPREZENTACJE W GDAŃSKU, GDYNI, TORUNIU I RYBNIKU.

Reprezentacje, agencje we wszystkich większych miastach Polski.

NAJSTARSZA KSIĘGARNIA WYDAWNICZA I WYSYŁKOWA

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Fundacji Twardowskich

POZNAŃ — UL. PODGÓRNA NR 10a

Poleca najnowsze własne wydawnictwa:

Bodzianowski F. Ks. LUDZKOŚĆ NA ROZDROŻACH. Zbiór przemówień społecznych w myśl hasła Episkopatu polskiego „Przebudowa ustroju społecznego na podstawie zasad katolickich”. Książka zawiera 36 przemówień i kazanie na święto Chrystusa Króla. Wdzięczny i praktyczny podręcznik dla kapłanów. Stron 344. **Cena zł 6.—**

Bodzianowski F. Ks. PEŁNIA ŻYCIA, wydanie II. 52 przemówienia do młodzieży żeńskiej, podzielone na trzy zasadnicze części:
I. Życia troski i radości,
II. Seksualne i matrymonialne zagadnienia,
III. Ku szczytom doskonałości i cnoty.
Dla XX. Dyrektorów Żywego Różańca matek i panien. Stron 360. **Cena zł 5,—**

Bodzianowski F. Ks. KU SZCZYTOM DOSKONAŁOŚCI I CNOTY. Odbitka z „Pełni Życia”, 23 przemówienia do młodzieży żeńskiej. Str. 160. **Cena zł 2,—**

W D R U K U :

J. Dynowska, Kraków. ZBIÓR WSZYSTKICH LITANII. Zawiera najstarsze i najpiękniejsze litanie polskie.

Junosza Olszakowskiego Aleksandra — GNIEW BOŻY, powieść.

KSIAŻKI DO BIBLIOTEK parafialnych, sodalicyjnych, stowarzyszeniowych.
MSZAŁY, BREWIARZE różnych wydawców — stałe na składzie.

Zamówienia książek zagranicznych załatwiamy najtaniej i odręcznie.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — Wydawca: Związek Kapłanów „Unitas” w Poznaniu. — Redaktor odpow.: Ks. St. Kaczorowski. — Prenumerata roczna 6,— zł. — P. K. O. 200-711. (Zw. Kapłanów „Unitas”, Poznań). Redakcja i Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr. — Telefon 55-07. — Członkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu. Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta”.